Redakcja Tel. 128-26, 192-40 Administracja Tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 172 — Łódź niedziela 21 czerwca 1936 r.

WCZORAJSZE PRZEMÓWIENIE WICEPREMJERA.

Świat nie wydaje miljardów dla zabawki.

WARSZAWA, 21.6 — Wicepremjer i minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił na wczorajszem posiedzeniu komisji senackiej przemówienie którego wyjątki podajemy:

„— Rozpiętość uwag, postulatów i sądów, wygłoszonych lub napisanych w związku z przedstawioną dalszą częścią planu walki o oderwanie Polski od dna kryzysu i podniesienie gospodarcze państwa, jest dość szeroka.

O co idzie? W czem leży istota zagadnienia? Mamy cały szereg zjawisk, które muszą niepokoić każdego myślącego obywatela. Przyrost ludności w Polsce jest bardzo wielki i stwierdzamy zjawisko jak gdyby istniejącego przesycenia ludnościowego, oczywiście przy obecnej strukturze gospodarstwa polskiego. Zdecydować się więc musimy nie na hamowanie przyrostu — przez nędzę i głód — ale na zmianę struktury gospodarczej.

Jako ludzie dojrzali zdajemy sobie sprawę, że nikt na świecie nie zbroi się i nie wydaje miljardów dla zabawki.

W czem widzę głównie hamulce i przeszkody, zatrzymujące nas w rozwoju i postępie naprzód?

Przedewszystkiem więc dziedzictwo okresu wojennego i powojennego. Na ziemiach polskich były dokonane zniszczenia, które były ocenione na jedną piątą, lub jedną szóstą wartości całego majątku narodowego, a odszkodowań nikt nam nie zapłacił. Dalszą grupę trudności stanowią skutki obecnego kryzysu. T. zw. „inicjatywa prywatna" jest u nas dość słaba.

Gdyby teoretycznie istniało 10 metod leczenia tych chorób gospodarczych — to każdą można zakwestjonować, do każdej można zachwiać zaufanie — i w konsekwencji nie ruszyć z miejsca.

Dlatego w całej świadomości tego stanu rzeczy i w poczuciu odpowiedzialności **za przyszłość Polski** wspólnie z kolegami w rządzie szukam takich metod działania na bliższą przyszłość, by uzyskać w sumie najwyższe korzyści przy najmniejszej reakcji wtórnych objawów ujemnych.

Zadanie nasze w chwili obecnej polega na mobilizacji techniczno - gospodarczych środków działania.

Projektujemy w okresie nadchodzącego czterolecia wydać o 700 miljonów więcej, niż wydaliśmy rzeczywiście w ciągu ostatnich czterech lat, z tem że pragniemy je wydać inaczej, bo w sposób zezwalający na kalkulację długoterminową.

Jestem przeciwny, by dać światu pracy ulgę jedną ręką — a dwiema zabrać mu wnet nietylko rezultaty poprawy, ale i pogorszyć jego położenie.

Wykonano szereg posunięć organizacyjnych, które w poważnej mierze uwzględniły i zrealizowały postulaty narad gospodarczych. Zniesiono instytucję informatorów podatkowych, usunięto szereg niewłaściwości proceduralnych przy wymiarze podatku obrotowego. Liczba zaległych odwołań podatkowych zmniejszyła się.

Przeprowadzono doraźną reformę w zakresie świadectw przemysłowych, a przygotowuje się reformę większą.

Zmniejszyliśmy b. poważnie pobory wyższych stopni urzędniczych, zredukowaliśmy nadmierne kumulacje posad, zahamowaliśmy znacznie wydatki na nowe samochody.

Poprzez politykę gospodarczą dążymy do tworzenia wolnej republiki ludzi pracy do mobilizowania ludzi twórczych i owianych duchem rzetelnego patrjotyzmu, zdolnych do entuzjazmu i poświęcenia podejmujemy walkę przeciwko wszystkiemu, co spróchniałe, bezduszne, żerujące, zgorzkniałe lub insporowane zzewnątrz. (oklaski). Po przemówieniu wicepremjera trwała w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

W głosowaniu komisja uchwaliła projekt ustawy wszystkiemi głosami z wyjątkiem senatora żydowskiego, Schorza, który głosował przeciwko.

86 oskarżonych skazano

WYROK W PROCESIE KATOWICKIM.

KATOWICE, 21.6 — Wczoraj o g. 12-ej Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w procesie przeciwko 113 członkom N.S.D.A.B., oskarżonym z art. 97 i 98 K.K. o zdradę stanu. Przewodniczący trybunału dr. Arzt odczytał wyrok, mocą którego 86 oskarżonych sąd uznał winnymi zbrodni z art. 97 par. 1 K.K. o zbrodnię stanu za należenie i czynny udział w organizacji NSDAB. mającej na celu oderwanie Śląska od Polski. W tej liczbie 6 oskarżonych sąd skazał za zbrodnię z art. 98 a KK. i dodatkowo o zbrodnię zdrady stanu z art. 93 KK. mającą na celu oderwanie Górnego Śląska od państwa polskiego i porozumiewania się z osobami, działającemi w interesie obcego państwa, 13-tu oskarżonych sąd uznał winnymi występku z art. 165 KK. za udział w tajnym nielegalnym związku bez świadomości czynu przestępczego, 14-tu oskarżonych sąd uwolnił.

Na podstawie tego sąd wymierzył oskarżonym z art. 97 i 98 K.K. łączną karę **po 10 lat więzienia trzem osobom: Zającowi**, Berneckerowi i Blindzie, 3 oskarżonym po 8 lat więzienia, a mianowicie: Bednarskiemu, Mordziołowi i Wawrzynkowi, pozostałym 93 oskarżonym sąd wymierzył karę od półtora do 7 lat więzienia. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku prokurator Sądu Okręgowego zgłosił apelację tak spowodu uniewinnienia 14 oskarżonych, jak i spowodu — jego zdaniem — zbyt niskiego wymiaru kary dla reszty oskarżonych.

Zwycięstwo robotników belgijskich

5 proc. podwyżki płac.

BRUKSELA, 21 czerwca. Obrady komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli związków przemysłowców i robotników, doprowadziły do porozumienia. Zarobki robotników zostaną podwyższone o 5 proc. z tem, że minimum zarobku robotnika wynosić będzie 32 franki, urlopy będą płatne oraz zapewniona zostanie wolność zrzeszania się. Przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy miałoby zgubne skutki nietylko dla przemysłu węglowego, lecz również dla ogólnej sytuacji gospodarczej Belgji.

Komisja obradowała do północy i wczoraj od rana podjęła swe prace. Wszystko wskazuje na to, że konflikt zostanie zażegnany. Rada Ministrów uchwaliła wniosek wydalenia z Belgji wszystkich cudzoziemców, którzy w czasie strajku byli elementem utrudniającym utrzymanie porządku publicznego.

Kanclerz Hitler posłał żonie Schmelinga bukiet kwiatów.

NOWY JORK, 21 czerwca. Klęska murzyńskiego boksera Louisa wywołała wśród mieszkańców Haarlemu, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, niesłychane podniecenie, które wywołało szereg poważnych ekscesów.

Zrozpaczeni klęską swego bożyszcza oraz podnieceni atmosferą spotkania bokserskiego i panującym wczoraj upałem, dokonali murzyni, mimo wzmocnionej asysty policyjnej w Haarlemie szeregu napadów na białych przechodniów, obrzucając kamieniami przejeżdżające autobusy i samochody. W starciu z policją, jeden murzyn został ciężko ranny.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

BERLIN, 21 czerwca. Schmeling wygrał 60-ty mecz w swojej karjerze boksera zawodowego. Była to 12-ta walka jego na gruncie amerykańskim. Z pośród stoczonych dotychczas przez Schmelinga 60-ciu walk w meczach zawodowców, dotychczas 36 rozstrzygnął on na swoją korzyść przez k. o. a 12 na punkty, 4 walki miał nierozstrzygnięte i tylko w pozostałych przegrał.

Mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Schmelingiem i Braddockiem rozegrany zostanie we wrześniu b. r.

Mecz wywołał w Ameryce niebywałe zainteresowanie. Dziesiątki tysięcy samochodów i omnibusów, przybywające z 40 miast Ameryki zakorkowały w godzinach wieczornych wszystkie ulice, prowadzące na stadjon. Z Chicago, Detroit, Filadelfji, Bostonu, a nawet z Kalifornji przybyły specjalne pociągi i samoloty. Na mecz przybyły najsłynniejsze gwiazdy filmowe. Dokoła ringu ustawiono około 100 mikrofonów, które transmitowały mecz na cały świat.

Przed rozpoczęciem meczu wywiązała się pod bramami stadjonu gorąca walka o zdobycie ostatnich wolnych kart wstępu, sprzedawanych przez przekupniów po wygórowanych cenach.

GRATULACJE.

BERLIN, 21 czerwca. Kanclerz Hitler wysłał do Schmelinga telegram, w którym składa mu gratulacje spowodu zwycięstwa W chwili przyjścia wiadomości o zwycięstwie Schmelinga, kazał kanclerz Hitler posłać jego żonie bukiet kwiatów. Schmeling otrzymał również depeszę gratulacyjną od ministra Rzeszy Fricka.

7 autokarów w płomieniach.

GROŹNY POŻAR W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE, 21.6 — Wczoraj o godz. 3-ej wybuchł w Zakopanem pożar w garażu. PKP. na Kamionku. Spłonęło 7 autobusów, w tem 5 nowych t. zw. autocarów oraz 2 starszego typu. Pastwą ognia padł również garaż żel-betonowy. Straty wynoszą przeszło 400,000 zł. W płomieniach znalazł śmierć dozorca gażaru Antoni Rekucki, który spał w aucie. Pożar nastąpił prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia powstałego z iskry magneta, od której zapalił się przypuszczalnie zbiornik z benzyną. W czasie akcji zdołano usunąć z pobliża płomieni 39 beczek z benzyną i 12 beczek z oliwą. Na miejscu wypadku wszczęły dochodzenia organa policyjne wraz z sędzią śledczym.

24 czerwca

plenarne posiedzenie senatu

WARSZAWA, 21.6 — Plenarne posiedzenie senatu wyznaczone zostało na 24 czerwca godz. 10 rano. Porządek dzienny obejmuje 17 punktów. Są to wszystkie projekty ustaw, uchwalonych ostatnio przez sejm, oraz projekty ustaw z sesji ubiegłej niezałatwione jeszcze przez senat. Na ostatnim punkcie porządku dziennego znajduje się projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Dziecko żywcem spłonęło

w czasie nieobecności rodziców.

ZDUŃSKA WOLA, 21.6 — W Szadku wydarzył się tragiczny wypadek który spodowodał śmierć dziecka. Mianowicie w czasie nieobecności domowników w mieszkaniu Jana Studzińskiego zapaliły się leżące pod piecem suche gałęzie, a od nich stojąca obok kołyska znajdującem się w niej niemowlęciem. Po powrocie do domu, który nastąpił w kilka minut po wybuchu pożaru, matka zastała już kołyskę w płomieniach. Wydobyte z kołyski dziecko wskutek bardzo ciężkich poparzeń wkrótce zmarło.

Ostatni akt tragedji.

DWA SMUTNE ORSZAKI.

PRZEDEFILOWAŁY ULICAMI MIASTA.

ŁÓDŹ, 21 czerwca. Ostatnim aktem śmiertelnego zamachu dokonanego przez zredukowanego przed rokiem urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi na osobie dyrektora ś. p. Michała Wąsowicza była dwa pogrzeby, jakie odbyły się w dn. wczorajszym. Zwłoki ofiary śmiertelnego zamachu ś. p. dyrektora Wąsowicza spoczywały w głównej nawie katedry św. St. Kostki. Wczoraj o godzinie 10 rano w kated. przy zwłokach ofiary śmiertelnego zamachu odprawione zostało nabożeństwo żałobne w którem wzięła udział rodzina ś. p. dyrektora Wąsowicza, przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, Ubezpieczalni Społecznej itd. Po nabożeństwie zwłoki ś. p. dyrektora Wąsowicza były przez kilka godzin odkryte dla zwiedzających, poczem w godzinach popołudniowych umieszczone zostały w trumnie metalowej, która została zapieczętowana.

CZAPKA OFICERSKA NA TRUMNIE.

Trumna ze zwłokami ś. p. dyrektora Wąsowicza spoczywała na wysokim katafalku. Na wierzchu trumny umieszczony został srebrny krzyż, czapka oficerska w stopniu majora Wojsk Polskich oraz szabla. Przed trumną leżało kilkanaście wieńców z szarfami.

O godzinie 5 popołudniu do katedry zaczęły ściągać tłumy publiczności. W chwilę później przybyła rodzina zmarłego tragicznie dyrektora Ubezpieczalni Społecznej. Członkowie rodziny zajęli dwa rzędy foteli ustawionych przed żałobnym katafalkiem. Po odprawieniu krótkich egzekwij rozpoczęła się eksportacja zwłok. Metalowa trumna spoczęła na czterokonnym karawanie. Przed karawanem postępowały liczne delegacje poszczególnych wydziałów Ubezpieczalni Społecznej z wieńcami. Za delegacjami szli księża z ks. prałatem Wyrzykowskim na czele. Przy karawanie postępowała warta honorowa złożona z ośmiu oficerów rezerwy.

DZIŚ POGRZEB.

Za karawanem szła wdowa po ś. p. dyrektorze Wąsowiczu oparta na ramieniu 17-letniego syna, potem córka z mężem, dalej rodzina dalsza, członkowie dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej z wicedyrektorem Szusterm na czele, przedstawiciele Ministrstwa Opieki Spoełcznej, lekarze Ubezpieczalni z lekarrzem naczelnym dr. Gardułą, pracownicy Ubezpieczalni Społecznej itd.

Żałobny kondukt przeciągnął ulicą Piotrkowską, Narutowicza i Skwerową na dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna, gdzie zwłoki załodowane zostały na wagon kolejowy i przewiezione do Krakowa. W dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb.

W MIESZKANU MACANDRA.

Pogrzeb śp. Mieczysława Macandra odbył się o godzinie 4 i pół popołudniu. Zwłoki spoczywały w mieszkaniu prvwatnem przy ulicy Wólczańskiej 252.

Wczoraj od wczesnego rana do mieszkania Macandrów zdążały istne pielgrzymki ciekawych. W klatce schodowej, a nawet na ulicy, oczekiwały długie „ogonki", tych którzy chcieli spojrzeć na zwłoki.

Punktualnie o godzinie 4 i pół popołudniu zakryto trumnę i przed godziną piątą wyruszył kondukt poprzedzany przez milicję robotniczą z czerwonemi opaskami na rękach. Od domu żałobnego do Placu Reymonta po stronach ulicy zgromadziły się tysiączne tłumy łodzian. Kondukt pogrzebowy poprzedzały delegacje z wieńcami, wśród których zwracała udwagę delegacja Łódzkiego OKRPPS, delegacja tramwajarzy i delegacja zredukowanych pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Ogółem niesiono dwanaście wieńców.

NA RAMIONACH KOLEGÓW.

Trumnę niosła na zmianę, do samego cmentarza w Zarzewie sześciu kolegów partyjnych zmarłego.

Za trumną postępowała żona, siostra zamężna śp. Macandra, dalsza rodzina, prezydjum OKR PPS-u itd.

Kondukt pogrzebowy w którem wzięło udział kilkanaście tysięcy osób przeszedł ulicą Piotrkowską, przez Plac Reymonta (w czasie przechodzenia konduktu zatrzymany został ruch tramwai miejskich i dojazdowych) ulicą Napiórkowskiego na cmentarz zarzewski. Nad mogiłą śp. Mieczysława Macandra przemawiało kilku jego kolegów partyjnych, którzy podnosili zasługi zmarłego w walce z caratem i okupantami. Między innemi przemawiał również jeden ze zredukowanych pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Po przemówieniach około godziny 7 i pół wieczorem trumnę opuszczono do mogiły.

Jeszcze dwa dni mają potrwać
przemówienia obrońców w procesie przytyckim.

RADOM, 21.6 — Wczorajszy dzień procesu o zajścia w Przytyku rozpoczęły dalsze przemówienia pełnomocników powództwa cywilnego: adwokata Gajewiczowej, występującej w imieniu Stanisława Kubiaka, postrzelonego przez osk., Jankla i Luzera Hirszencwajgów oraz Icka Frydmana, adwokata Ferencowicza, — działającego w imieniu pobitego Kowalczyka i wreszcie adw. Kowalskiego.

Następnie po krótkiej przerwie przemawiali obrońcy: jako pierwszy zabierał głos obrońca osk. Strzałkowskiego adw. Borzęcki, który po opisaniu tła wypadków i omówieniu kwestji bojkotu antyżydowskiego, przedstawił znany incydent Strzałkowskiego z policją, kończąc wnioskiem o uniewinnienie jego klienta.

Adw. Kindeman, obrońca 12-u oskarżonych chłopów polemizuje z treścią aktu oskarżenia w punkcie, opisującym zajścia krawca Dalmana na rynku, które poprzedziło wypadki na ul. Warszawskiej, obrońca przyznając, że zajście to miało miejsce, stoi na stanowisku, iż nastąpiło w innym czasie i w innej formie, niż ujmuje to akt oskarżenia i że w konsekwencji nie mogło spowodować dalszych wypadków. Przytaczając wyroki sądu najwyższego obrońca kwestjonuje kwalifikowanie czynu z art. 133 i składa wniosek o uniewinnienie wspomnianych oskarżonych.

Po tej mowie przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie popołudniowej przemawiali w dalszym ciągu obrońcy, mianowicie adw. Biedrzycki, obrońca Strzałkowskiego, Zarychty, Kacperskiego. Olszewskiego i Fr. Wlazły. wnosząc o zmianę kwalifikacji czynu oraz o uniewinnienie swoich klientów. Następnie przemawiali adw. Świątkowski, obrońca J. Pytlewskiego i adw. Wędrychowski, obrońca Czubaka, Bugajczyka, Ślizaka i Kubiaka.

W czasie rozprawy popołudniowej przewodniczący otrzymał depeszę z Paryża od adw. Paschalskiego, który miał występować w obecnym procesie jako obrońca — z zawiadomieniem, że spowodu choroby nie będzie mógł wziąć udziału w rozprawie.

Wczorajsza rozprawa zakończyła się o godz. 14,30 W poniedziałek nastąpią dalsze przemówienia obrońców, które potrwają prawdopodobnie jeszcze dwa dni.

2-letni chłopczyk udusił się
podczas jedzenia marchwi.

BORYSŁAW, 21,6 — W Borysławiu zmarł tragiczną śmiercią 2-letni synek Jakóba Fischlera (ul. Mościckiego). Śmierć dziecka nastąpiła wskutek zatkania tchawicy w czasie jedzenia marchwi, przyczem kawałek marchwi, który dostał się do tchawicy

spowodował uduszenie.

Zawezwani lekarze stwierdzili zgon. Wedle relacji rodziców wyłączną przyczyną śmierci jest uduszenie kawałkiem marchwi. — Lekarz przypuszcza, że śmierć nastąpiła wprawdzie w czasie jedzenia marchwi przez dziecko, nie mniej jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał miejsce udar sercowy, gdyż nie ma objawów gwałtownej śmierci, jakie powinno być przy uduszeniu.

Przebieg zjazdu
poświęconego zagadnieniom spółdzielczym

ŁÓDŹ, 21.6 — Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbył się zwołany z inicjatywy wojewody Hauke - Nowaka zjazd poświęcony zagadnieniom spółdzielczym na terenie województwa łódzkiego.

Obecni na zjeździe przedstawiciele życia spółdzielczego wygłosili referaty omawiające całokształt prac spółdzielczych w okręgu łódzkim kwestję oszczędności pożyczkowych spółdzielczych oraz o rozwoju spółdzielni na terenie województwa łódzkiego.

W dyskusji omówiono wiele o planie regjonalnym pracy spółdzielczej. Po wyjaśnieniach wojewoda zamknął obrady zjazdu zapowiadając zwołanie następnego sejmiku spółdzielczego po otrzymaniu od organizacyj spółdzielczych dokładnego planu pracy na terenie naszego województwa.

DWIE OFIARY KĄPIELI.
Szybka pomoc przechodnia.

ŁÓDŹ, 21,6 — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w stawie w kolonj i **Antoniew — Sikawa,** pod Łodzią podczas kąpieli zatonął jakiś młody chłopiec. Świadkowie tragicznego wypadku nie mogąc wydobyć zwłok topielca zaalarmowali 10 oddział straży ogniowej, który po przeszło godzinnych poszukiwaniach zwłoki topielca wyłowił. Ofiarą kąpieli okazał się 14-letni Józef Maner, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Granicznej 10.

ZGIERZ, 21.6 — W dniu wczorajszym o godzinie 7 wieczórem w stawie miejskim w Zgierzu utopił się podczas kąpieli 19 letni Stanisław Kosztelak, zamieszkały przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Hordliczki.

Kosztelak kąpał się wraz z dwoma kolegami W chwili gdy znajdował się on pośrodku stawu zaczął padać deszcz. Kosztelak dostawszy nagłego skurczu zniknął pod powierzchnią wody. Znajdujący się wpobliżu przechodzień Jaworski wskoczył do wody i po uływie 20 minut wydobył topielca.

Kosztelak dawał jeszcze słabe oznaki życia, jednak mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Pod belą bawełny...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 21,6 — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na dworcu towarowym przy ulicy Łaskiej przygnieciony belą bawełny odniósł złamanie nogi i okaleczenia głowy 43-letni Stanisław Kałuża, zamieszkały przy ulicy Stalowej. Przewieziono go do szpitala.

— W fabryce Rozenblata, przy ulicy Żwirki 36 został przygnieciony maszyną 58-letni Ignacy Kokosiński, robotnik, zamieszkały przy Piotrkowskiej 255. Kokosiński odniósł złamanie kilku żeber. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

— Przy zbiegu ulicy Nawrot i Dowborczyków najechany rowerem odniósł ogólne obrażenia ciała Bertold Szwarchold zamieszkały przy ulicy Przejazd 23.

— W klatce schodowej przy ulicy Gdańskiej 72 podrzucone zostało pięcio miesięczne niemowlę płci męskiej Podrzutka przesłano do Miejskiego Domu Wychowawczego.

ZJAZD OBWODOWY POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO W ŁODZI.

W dniu dzisiejszym odbywa się Zjazd Obwodowy Polskiego Związku Zachodniego, połączony z zebraniem walnem koła łódzkiego PZZ. Obrady Zjazdu rozpoczynają się o godz. 11 w lokalu Związku przy ul. Gdańskiej 19. Udział biorą, poza członkami miejscowymi, delegaci Kół PZZ z terenu województwa łódzkiego oraz delegaci Zarządu Okręgowego w Warszawie.

TRANSMISJA Z BRZEZIN.

ŁÓDŹ, 21,6 — W środę dnia 1 lipca b. o godz. 20,30 Polskie Radjo w ramach audycji „Z mikrofonem po prowincji" — nada transmisję z Brzezin. Będzie to radio - montaż z życia chałupników, odsłaniający kulisy masowej produkcji odzieży.

Transmisja, którą poprowadzi red. Benedykt Stefański, została uprzednio nagrana na płyty.

Dwugodzinna konferencja z sezonowcami
Kwestja podwyższenia stawek nieaktualna

ŁÓDŹ, 21.6 — Wczoraj przed południem w Sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego konferencja z przedstawicielami robotników sezonowych poświęcona omówieniu postulatów robotniczych skierowanych w swoim czasie do Zarządu Miejskiego. Konferencję, w której wzięli udział naczelnicy zainteresowanych wydziałów oraz delegaci ZZP. Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Miejskich w Łodzi, Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i zawodów pokrewnych, Związku Praca, Związku Robotników Betoniarskich Związku Pracowników Miejskich Sezonowych, ZZZ i td. zagaił prezydent Godlewski udzielając głosu przedstawicielom organizacyj robotniczych, którzy poruszyli sprawę wystawionych postulatów robotniczych. Po przemówieniach tych zabrał głos prezydent Godlewski, który odpowiedział na wszystkie postulaty poruszone przez przedstawicieli robotników sezonowych. Między innemi prezydent Godlewski zaznaczył, że sprawa zatrudnienia wszystkich robotników sezonowych została już załatwiona ponieważ Zarząd Miejski po otrzymaniu ze związków list bezrobotnych robotników sezonowych wysłał zapotrzebowanie do zaakceptowania Funduszowi Pracy. Kwestja podwyższenia stawek nie jest aktualna, ponieważ jest to kwestja ogólnopaństwowa o której decyduje Fundusz Pracy. W sprawie ekwiwalentów urlopowych prezydent Godlewski wyjaśnił, że ekwiwalenty istnieją od 10 lat i w roku bieżącym sytuacja jest ta sama. Zarząd Miejski będzie starał się jaknajszybciej wypłacić ekwiwalent w miarę możliwości budżetowych miasta. Wkońcu prezydent Godlewski zaznaczył, że w tej chwili nie może brać na siebie żadnych zobowiązań i że o zwiększeniu stawek nie może być mowy. Przedstawiciele robotników sezonowych wywody te przyjęli do wiadomości, oświadczając, że zakomunikują to swym mocodawcom i w najkrótszym czasie o wynikach dadzą znać Zarządowi Miejskiemu.

Likwidacja strajku okupacyjnego
w fabryce Eitingona.

ŁÓDŹ, 21.6 — Wczoraj w Inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie strajku okupacyjnego w fabryce Ejtingona, gdzie na przędzalni a ostatnio i tkalni przy ulicy Dowborczyków i Radwańskiej strajkowało i pozostawało w murach fabrycznych około 1,200 robotników.

Konferencja dała wynik pozytywny. Firma zgodziła się na ustalenie stawek dla pomagaczek, przeliczenie stawek i wypłacenie ewentualnej różnicy. Poza tem sprawę ustalenia norm obsługi maszyn przekazano specjalnej komisji mieszanej. Wobec powyższego strajk został zlikwidowany i robotnicy wczoraj opuścili fabrykę.

Osobiste.

W dniu wczorajszym w kościele św. Anny pobłogosławiony został związek małżeński między p. Hanną Stillerówną a p. Mieczysławem Zabrockim, kierownikiem referatu pracy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy. Szczęść Boże młodej parze.

DZISIEJSZE KONCERTY W PARKACH MIEJSKICH.

ŁÓDŹ, 21.6 — Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi w dniu dzisiejszym w parku Poniatowskiego w godzinach od 15 do 16 i pół odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcją por. Waltera.

Tegoż dnia w parku 3 Maja w godzinach od 15 do 17 koncertować będzie orkiestra Związku Pracowników Tramwajowych pod dyrekcją p. Wenskego.

—:0:—

GALIMATJAS NA DROGACH.
Każdy jeździ, jak kto chce.

ŁÓDŹ, 21.6 — Na terenie Województwa Łódzkiego zostało stwierdzone, iż szereg osób zwłaszcza rowerzyści i zawodowi furmani na drogach publicznych nie stosują się do obowiązujących przepisów o jeździe i ruchu, a w szczególności jeżdżą po lewej stronie drogi, nieprzepisowo wyprzedzają i wymijają, nie posiadają w nocy latarni o białem świetle, tamują ruch na drogach i tp. co stwarza poważne niebezpieczeństwo dla ogólnego ruchu.

Wobec powyższego władze administracji ogólnej wydały zarządzenia organom policyjnym, drogowym oraz gminnym, aby osoby, które nie stosują się do obowiązujących przepisów na drogach publicznych, były pociągane do odpowiedzialności karno - administracyjnej w drodze nakładania doraźnych mandatów karnych.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki.

— Pod wysokim protektoratem Prezydenta R.P. zorganizowana została wielka wystawa jubileuszowa Wojciecha Kossaka z okazji 60-lecia jego pracy malarskiej. Otwarcia wystawy w dniu wczorajszem dokonał gen. Rydz-Śmigły. Dostojny jubilat, który przybył na otwarcie z małżonką był przedmiotem serdecznych owacyj.

— Dyrektor Funduszu Pracy nadesłał komunikat w którym oświadcza iż za czas strajku F. P. nie będzie płacił robotnikom.

— Wczoraj wybuchł pożar przy ul. Srebrnej 16, w Warszawie w dawnych zabudowaniach fabryki Roman i Szwede. Ogień wybuchł na pierwszem piętrze, gdzie znajdowała się fabryka i skład olejów „Warol" Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty sięgają 500 tysięcy zł. „Warol" nie był ubezpieczony.

Grad wielkości kurzego jaja
zniszczył zasiewy i warzywa.

KIELCE, 21, 6 — Nad wsiami Maleszyce, Poręba, Poświęta i Studzianna, pow. opoczyńskiego, przeszła burza z gradem i piorunami. Padający w ciągu 10 minut grad wielkości kurzych jaj pokrył całkowicie glebę, niszcząc w 50 procentach zasiewy i warzywa. Wysokość strat nie jest narazie ustalona.

JURKOWSKI Jan zam. Tuszyńska 53 zgubił legitymację Funduszu Pracy.

„Święto Morza" to dozbrojenie Polski na morzu —
to dzień, w którym cały naród musi okazać swą moc w dążeniu do wielkości i zbrojnej potęgi morskiej.

Czy słyszeliście o państwie bez ziemi?

Kaprys wielkiej księżny.

FANTASTYCZNE PLANY MŁODEGO ZOOLOGA.

Niedawno zastrzelił się podobno pewien młody człowiek, ponieważ jego poczucie prawa znieść nie mogło myśli, że istnieje dwóch cesarzy Abisynji. Biedny człowiek żyć musiał za górami za rzekami, bo wiedziałby że w chaosie nowoczesnego prawa międzynarodowego znalazłyby się inne jeszcze dziwactwa, które dają powód zresztą raczej do śmiechu niż do płaczu. Istnieje więc naprzykład uznany król wysp kokosowych, i istnieje również uznany król Andorry, nawet republika pingwinów, a republika San Marino prowadzi jeszcze

wojnę z Niemcami,

ponieważ wypowiedziała ją w 1914 roku a dotychczas nie zawarła pokoju. Słowem, polityka międzynarodowa, poważna polityka, zamienia często uroczystą togę na strój mniej poważny.

Istnieje również republika Aran, państwo samodzielne, posiadające własną konstytucję i własnego prezydenta.

— Aran? Aran? Gdzieś to imię już słyszeliśmy. Ale gdzie leży właściwie ta republika?

Chwileczkę. Zacznijmy od początku. Przy końcu ubiegłego stulecia weterykł sobie do Paryża na studja weterynaryjne. Został tam przyjacielem pewnej wielkiej księżny rosyjskiej, która, zrywając potem z przystojnym młodzieńcem, poleciła go księciu Filipowi de Bourbon, który przyjął go do swego herbu i wtajemniczył w swe plany uzyskania korony... brazylijskiej. Dalsze arystokratyczne i monarsze znajomości pozwalają mu zorjentować się w kulisach przedwojennych intryg dynastycznych i stwarzają zupełny chaos w jego pojęciach o państwie. To stało się dla niego przeznaczeniem.

Z młodzieńca wyrósł dość zdolny nawet uczony zoolog, ale ziarno megalomanji, które padło na jego sprawny mózg podczas owych książęcych rozmów — poczyna

groźnie kiełkować.

Porzuca spokojną pracę i otumaniony dziwacznemi pojęciami o państwie swych wysoko urodzonych protektorów postanawia ...założyć republikę. Wierzy przytem szczerze, że nareszcie, nareszcie stworzy platońskie państwo idealne, jakąś „Utopję" prawdziwą.

Zoolog był człowiekiem czynu. Nie marzył na wiatr. Dzięki wysokim protekcjom zostaje on, jako dworzanin księcia de Bourbon, pasowany dnia 22 września 1913 roku przez Mikołaja II na rycerza carskiego orderu Św. Włodzimierza, a 13 października tegoż roku obdarzony „za ofiarną służbę" prawem założenia autonomicznego państwa. Pół roku później udało się uczonemu zoologowi, już podówczas prezydentowi republiki Arana, proklamowanej w Petersburgu, uzyskać w amerykańskim stanie południowa Dakota przyznanie prawa założenia własnego uniwersytetu. 7 grudnia 1920 r. Aran uznany zostaje przez kościelny rząd Filipin. 17 sierpnia 1925 r. następuje dalsze uznanie Aranu i jego prawa do zakładania uniwersytetów przez stan Utah, w dzień później przez stan Nevada. W ostatnim wypadku Aran chroniony jest jako organizacja państwowa i uniwersytecka i upoważniona jest do panowania nad niektóremi obszarami Arktydy i Antarktydy. 29 maja 1934 roku uznany zostaje przez autonomiczny amerykański stan Denver. Dalsze umowy zawarte zostały w międzyczasie podobno z Hossein Chanem Iranu, z rasem Wolde Georgis z Abisynji, z maharadżą Vizianagramu (który pozwolił także na założenie konsulatu aramskiego) z międzynarodową komisją reńską i księciem Montenegro. Razem — jak podają arańskie źródła — niepodległy Aran uznany został

przez 154 państwa i książąt.

Państwo to, które coprawda nie posiadało terytorjum, ale zato, mnóstwo dokumentów, ma także swoją historję wojenną, niezbyt coprawda chlubną. W 1917 r. władca Aranu, jego książęca wysokość prez., patron uniwersytetu maharadża Vizionagramu, honorowy profesor kilkunastu uniwersytetów amerykańskich, austrjacki prymarjusz, wypuszczał w Wiesbadenie własne pieniądze. a podczas zajęcia miasta przez koalicję domagał się od Wysokiej Komisji uznania jego mieszkania za eksterytorjalne.

Skądciś wydobywał pieniądze i w ten sposób starał się urzeczywistnić swą ideę stworzenia kościoła wszechświatowego, którego ośrodkiem miał być Aran, na którego czele stać miał „omarcha". Niestety pierwszy omarcha był oszustem, drugi — majorem austrjackim, który miał ambicje stworzenia „nadpaństwa Hewo".

Tem pilniej jednakże pracował władca Aranu nad swemi planami dynasty-
Czy słyszeliście 2
cznemi i terytorjalnemi. Zaraz po wojnie przebywał w Stanach jakiś dwunastoletni chłopak, którego paru adwokatów amerykańskich ogłaszało uporczywie potomkiem Johanna Ortha, uprawnionego do objęcia tronu habsburskiego. Dzięki podpisowi dwunastoletniego „cesarza" Harveya I, prezydent Aranu mianowany został księciem - kanclerzem Habsburgów amerykańskich i powierzono mu misję zdobycia tronu dla Harveya.

Aby to, dość dziwne polecenie wykonać, nie wystarczały jednak władcy Aranu nawet owe 154 papierowe uznania; trzeba mu było prestiżu, który uzyskać mógł jedynie jako panujący nad rzeczywistem państwem. Trzeba było zamienić Aran, z tworu prawnego na państwo terytorjalne, a nie było to bynajmniej

rzeczą łatwą.

Aran posiadał coprawda tytuły szlacheckie, uniwersytety, konsulaty, ba, nawet mundury, nie miał jednak sił materjalnych, któremi zdobywa się ziemię.

Ale los był łaskawy dla tego nowego „państwa". Jeden z Arańczyków (byli i tacy) znalazł małą wysepkę na Renie między Niemcami a Szwajcarją o której zapomniał traktat wersalski. Była to więc ziemia niczyja, do której Aran na podstawie swych amerykańskich upoważnień

mógł rościć pretensje.

Wyspa ta, zwana „Ziemią Frildlina" miała zostać więc nowym Monaco. Miał na niej wyrosnąć niebotyk — jako pierwszy hotel. Tu właśnie mieścić się miał okultystyczny uniwersytet, dom gry, urząd pocztowy, któryby co tydzień nowe znaczki wypuszczał. kościół uniwersalny, urząd stanu cywilnego, stacja radjowa (esperanto). Miało powstać międzynarodowe i międzyreligijne państwo, które sczasem miało przerodzić się w wielkie cesarstwo.

Nie powstało jednak nic. Suwerenny Aran z wszelkiemi marzeniami, tak samo nagle jak powstał, znikł po dwudziestu latach „istnienia" w nurtach historji. Co się stało z księciem i prezydentem — niewiadomo. Po „wielkich" planach zostały tylko niniejsza anegdotka na marginesie historji, ozdobny herb i stos dokumentów — dziwacznych kwiatków, wyrosłych w gąszczu koślawych paragrafów prawa międzynarodowego.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA — POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

15

— A za co ciebie tu wsadzili? — zapytała jedna z nich, licząca koło pięćdziesięciu lat, z włosami o wszystkich kolorach tęczy, umalowana jaskrawo i ordynarnie; oczy miała szeroko osadzone, co robiło niemiłe wrażenie, że patrzy niemi na boki, w szerokich ustach brakowało dwóch przednich zębów.

Zosia nic nie odpowiadała.

— Ho, ho! jaka ci harda! Z nami siedzi, a myśli, że jaka pani, i gadać nie chce, bo kieckę ma fajną! To ci bokiem wylizie, hrabino! Tu trza ze sobą sztamę trzymać, bo jak nie, to ho! ho! ho! No, gadaj, za co cię ta glina capnęła? Na rogu cię przyłapali te psubraty „łobyczajowce"... Nie... To może tak coś komuś zwędziłaś... No, gadajże, coś zmalowała!

Zosia w dalszym ciągu milczała.

— Widzi się, że to jakaś niemowa — wtrąciła się inna. — Ale ci ma pantofle klasa! Dobrego musi mieć faceta i z forsą...

Zosi krew nabiegła do policzków. Miała wrażenie, że dziesiątki brudnych nóg depce po niej... Było jej mdło i duszno. Wolałaby ciemną celę więzienną, byle być samą. Czuła słony smak przełykanych łez. Nie chciała tutaj płakać. Naraziłaby się na większe drwiny i śmiechy. Najczarniejsze myśli przechodziły jej przez głowę. Ogarniała ją głucha bezsilna rozpacz.

Uciec stąd, uciec!

Obejrzała się na drzwi. Ruch ten wywołał wybuch śmiechu.

— Ho, ho! Nic z tego, ślicznotko. Nie tak łatwo się stąd wychodzi, a jak się wyjdzie, to często na gorsze. Ale ci to panna bez rezonu! Otwórzże raz tę gębę!!

— Dajcie jej spokój! — wrzasnęła nagle młoda, ładna, tęga dziewczyna. — Będziecie się wydziwiać nad nią, a pytać i dopytywać! Ma gębę — jak zechce, to sama zagada. Każda, co tu pierwszy raz przyjdzie, to siedzi zastraszona. Cóż to na bal przyszła, czy co! żeby zaraz miała to i owo gadać, a śmiać się!

— Ooo... widzicie ją, jaka to obronicielka! Jak siedzi z nami, to taka jak my! A jak będzie tu hrabinę udawać, to ją tak wykwitujemy, że sama się do nas przyłasi.

— A ja wam mówię, że jak która z was jej krzywdę zrobi, to w pysk dam, jak tu stoję! A łapę mam jak chłop! Wsadzili ją tu, to taka jej krzywda, jak i nasza, że nas wsadzili. Czy to my glina, żeby też na nią nastawać?!

Zrobiło się cicho.

Zosia patrzyła ze zdumieniem na stojącą pośrodku izby dziewczynę, która wyglądała bardzo ładnie w swem prostem szlachetnem oburzeniu. Oczy jej rzucały błyski gniewu, zaciśnięte usta mówiły, że dotrzyma obietnicy, że duże pięści naprawdę mogą pójść w ruch.

— Jest o co robić tyle krzyku — wymamrotała obojętnie blada dziewczyna, siedząca niedbale i od początku nie biorąca udziału w zainteresowaniu przybyciem Zosi. — Jedna tu więcej, czy jedna mniej, jednakie dla nas licho i tak... Za to, czy za tamto... Czy nie wszystko jedno... Jak zamknęli, to siedzi — i już. Poco tyle rwetesu...

I zaczęła podśpiewywać monotonnie i fałszywie jakąś melodję; w palcach leniwie kręciła frendzle od chustki, którą była okryta.

Tymczasem karjatyda obróciła się do Zosi:

— Niech się pani nic nie boi... my tu pani nie skrzydzimy, one wszystkie nie takie złe, jak się wydaje, tylko głupie to i pyskate...

— A tyś to mądrala lala!

— A żebyś wiedziała, że i mądrala i lala, a nie takie rude zgrzebło jak ty!

— Owa, taka mi mądrala, że i zwędzić dobrze nie umiała, aż przycapili.

— Zwędziłam, czy nie zwędziłam, to moja rzecz, a tobie wara do mnie, bo jak nie — to...

To mówiąc podskoczyła do starej z podniesioną pięścią.

— O retyyy!!! hi! hi! hi! — zawrzeszczały i zaśmiały się wszystkie inne, aż szyby zadrżały w zakratowanem oknie. — Bandzie lanie, bandzie pranie!

Zosia drżała na całem ciele.

— Teraz nie będzie, ale jak będzie trza — to będzie! — zawołała karjatyda.

Podeszła do Zosi, siadła obok niej na stołku, złożyła cicho i spokojnie ręce na kolanach, bez śladu poprzedniego wybuchu — i milczała.

Zosia poczuła sympatję do tej ogromnej, dziwnej dziewczyny. Była jej wdzięczna, że stanęła w jej obronie, czuła się pewniej i śmielej w jej pobliżu. Chciała jej powiedzieć coś miłego, podziękować, nie była jednak w stanie wydobyć ze siebie ani słowa.

Patrzyła z podziwem na swoje współtowarzyszki. Zdawały się nic sobie nie robić z pobytu w areszcie. Rozmawiały, śmiały się, opowiadały sobie nawzajem ohydne historje, używając najordynarniejszych słów. Od czasu do czasu szeptały coś między sobą, znacząco spoglądając na Zosię i parskały śmiechem. W pewnej chwili jedna z nich wyciągnęła z kieszeni brudne karty i zaczęła stawiać kabałę. Inne słuchały i patrzyły z zaciekawieniem. Wypłowiała, apatyczna blondynka uparcie nuciła fałszywie wciąż tę samą melodję. Ciągle kręciła frendzle na palcu.

Zosia obróciła głowę ku swej opiekunce. Spojrzenia ich się spotkały. Oczy karjatydy były duże, jasnoniebieskie, niezmiernie łagodne. Patrzyły na Zosię z dziecinnem zdziwieniem i zaciekawieniem.

Karjatyda uśmiechnęła się, pokazując rząd białych zdrowych zębów.

— Dziękuję pani — wyszeptała Zosia przez zdławione gardło. — Dobra z pani dziewczyna... Nigdy pani tego nie zapomnę...

Karjatyda przełknęła ślinę.

— Dobra, nie dobra. Ot, żal było człowiekowi patrzeć na panią... Przecież widzę, że pani jakaś inna, niż my — dodała smutno i spuściła powieki.

— Pani też inna, niż tamte...

— Byłam inna, ale to już dawno. Teraz taka sama. I siedzę tu.

— Może przez jakąś pomyłkę, tak jak ja?

— To pani nic nie zrobiła takiego, co to za to kryminał?...

— Nic.

— To pani szczęśliwa... a ja zrobiłam...

— ?

— Ukradłam mojemu gościowi trochę pieniędzy, kiedy się zdrzemnął. Ale niedużo, dziesięć złotych. A on zaraz jak się obudził — do pularesu i widzi — niema. To zaraz gwałtu narobił — i siedzę i zgniję w kryminale. A za co? Bo człowiek głodny. Chciałam uczciwie pracować, ale się nie poszczęściło. A przecież jeść trzeba. Raz się zdarzy dobry gość, a drugi raz, taki, co swoje zrobi, a potem nic. Pięćdziesiąt groszy da, napluje i pójdzie. I wszędzie go szanują... To chciałam sobie zapas zrobić, jak się zdarzyła okazja, żeby było choć na tydzień bez głodu. To i siedzę tutaj teraz, a stąd wezmą do kryminału i już tam chyba zgniję... I będzie koniec.

Głębokie i wstrząsające wrażenie zrobiło na Zosi to krótkie bezpretensjonalne opowiadanie aresztantki. Pomimo grozy własnego położenia, los tej biednej dziewczyny wydawał jej się stokroć gorszy i w tej chwili myślała wyłącznie o niej.

— Czy ma pani jakąś rodzinę, kogoś bliskiego?

— Mam matkę, ale lepiej być całkiem sierotą niż mieć taką matkę, jak moja — odpowiedziała ponuro.

— Dlaczego?

— Bo ona sama, jak miałam piętnaście lat pchała mnie do chłopów, pieniądze kazała od nich brać i sobie przynosić... A potem jak i chciałam inaczej żyć, to już nie mogłam. Gdzie kto taką do pracy weźmie... To i tak szło... i w kryminale się skończy.

— Proszę mi powiedzieć — odezwała się po chwili Zosia — swoje imię i nazwisko... Jak stąd wyjdę, może będę mogła coś pomóc...

Karjatyda spojrzała na Zosię wzrokiem pełnym powątpiewania, uśmiechnęła się smutno, a potem rzekła twardo:

— Chyba i sam Bóg już nie pomoże...

— Nie można tak mówić. Bóg pamięta o wszystkich. Proszę mi powiedzieć imię i nazwisko.

Karjatyda po małej chwili odpowiedziała:

— Anna Ratajko.

— Anna Ratajko — powtórzyła Zosia. — Dobrze, będę pamiętać.

W tym momencie klucz zgrzytnął w zamku i weszło dwóch policjantów. Jeden z nich miał jakąś kartkę w ręku. Spojrzał na nią i odczytał: Marjanna Burak, Aniela Mońko, Janina Woźnicka.

Krzykliwa ruda, apatyczna blondynka i brudna, podartą chustką okryta potargana dziewczyna — podniosły się i stanęły.

— Czego znowu? — warknęła pierwsza.

— Nie pyskować, tylko wychodzić! — powiedział surowo policjant.

Dwie młodsze ruszyły ku drzwiom, lęk i niepewność malowały się na ich twarzach.

— No, ruszać! — rzucił policjant.

— A ja się nie ruszę, żebyście mnie zabili, i nie pójdę! — zawarczała ze złością i sypnęła następnie takiemi epitetami i wymysłami, jakie tylko w tem nieszczęsnem środowisku słyszeć można.

Policjant podszedł do niej i chwycił za ramię.

— Jazda! — krzyknął ostro.

Baba wrzasnęła ile miała sił w gardle, inne zawtórowały jej z punktu, tylko Zosia i karjatyda siedziały cicho, pierwsza przerażona i drżąca, druga obojętna w upartym spokoju.

— O Jezu! O Jezu! — wołała stara. — Ludzie ratujcie! Zabijają mnie te podlece!! Ratunkuuuu!! ratunkuuuu!!

— Cicho! — krzyknął znowu policjant ciągnąc opierającą się wciąż krzyczącą kobietę.

Zosia chwyciła karjatydę za rękę, przysunęła się do niej bliżej i głosem pełnym przerażenia i zgrozy wyszeptała:

— O Boże, Boże, jakie to okropne...

Tymczasem między policjantem i aresztantką zaczęło się szamotanie. Uparta i rozwścieczona kobieta rzuciła się na ziemię, biła nogami, rzucała jak ryba w siatce i krzyczała w niebogłosy bez jednej chwili przerwy.

— Antek! A chodź mi pomóc, bo z tym djabłem rady sobie dać nie można.

(d. c. n.).

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jak się dowiadujemy, łączny wymiar składek ubezpieczeniowych w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie za cały 1935 r. wyniósł 25.829.455 zł. Wpływy w tym okresie wyniosły 24.139.397, stąd wzrost zaległości o 1.436.058 zł. Na 1 stycznia ogólna zaległość Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie z tytułu niewypłaconych składek wyniosła 21.060.279 a więc ubezpieczalnia ma u pracodawców warszawskich prawie całoroczny wpływ.

* * *

Na dorocznem walnem zebraniu członków Tow. przyjaciół Starego Miasta, odbytem w kamienicy Baryczków, zobrazował prezes Tow. przyjaciół, sen. Iwanowski trudności wynikające z historycznego rozwoju Warszawy, jako stolicy i Starego Miasta, jako jej zaczątków. Dokonane wybory do nowego zarządu odbyły się pod znakiem ożywienia działalności stowarzyszenia w kierunku rozszerzenia opieki nad zabytkami oraz akcji społecznej.

* * *

W najbliższym czasie nastąpić ma poważna zmiana w składzie powołanych przez władze administracyjne piekarskich komisyj lustracyjnych oraz w komisji rozjemczej piekarzy, której zadaniem jest arbitrażowe załatwianie sporów właścicieli piekarń z ich pracownikami. Zmiana składu wspomnianych komisyj wyrazi się zastąpieniem przedstawicieli cechów piekarskich przez mandatarjuszy Izby Rzemieślniczej, która jedynie uprawniona jest do wystąpień gospodarczych. Uprawnienia gospodarcze i reprezentację rzemiosła piekarskiego chce uzurpować sobie od pewnego czasu świeżo powstała organizacja właścicieli piekarń, składająca się z malkotentów pośród cechu piekarzy m. st. Warszawy. Organizacja ta, nosząca charakter prawny zrzeszenia towarzysko-społecznego nie jest jednak powołana do żadnych wystąpień gospodarczych.

* * *

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło nowy statut podatku hotelowego. Zwalnia on od podaku przedsiębiorstwa, w których cena pokoju nie przekracza 2 zł. za dobę lub 1 zł. 50 gr. za nocleg od osoby. Następnie zróżniczkowano stawki podatkowe i podzielono przedsiębiorstwa na trzy kategorje, dotychczas dzielono na dwie. Stawki podatkowe dla I kategorji zostały bez zmiany (9 proc. ceny najmu). Przedsiębiorstwa zaliczone do dotychczasowej drugiej kategorji (stawka 6 proc). podzielone zostały na dwie kategorje: drugą i trzecią, przyczem dla drugiej ustalono stawkę 7 proc., a dla trzeciej 5 proc. Dla wygody przedsiębiorstw hotelowych, dotychczasowy 7-dniowy termin przewidziany dla przekazywania pobieranego podatku, względnie przedstawiania wyjaśnjenia o powodach niepobrania podatku, zmieniono na termin 10-dniowy.

—:0—

Krateczki.

GŁOŚNE BIURO.

Natrętny klient.

Lato powoduje zazwyczaj zwiększoną ilość pożarów. Po wsiach dlatego, że pioruny biją w słomiane strzechy, po miastach często dlatego, że jest kryzys i gotówka z asekuracji każdemu fabrykantowi zawsze się przyda.

Pożar, poza innemi skutkami, daje czasem okazję do okazania mimowolnego bohaterstwa, jak tego dowiódł kiedyś wypadek z Kugelszwańcem, a może z Gancegalem. Umówmy się zresztą, dla wygody, że z Kugelszwancem. Otóż palił się duży, czynszowy dom. Ulica przepełniona była tłumem gapiów. Nagle ktoś zawołał:

— Jakiś człowiek został na czwartem piętrze! Ratujcie go!!

Dobrze wołać „ratujcie" — gdy się spokojnie stoi o sto metrów od ognia. Strażacy nie mogli nic zrobić, gdyż dom groził zawaleniem.

Nagle przez tłum przedziera się nasz Kugelszwanc, mały, chudy, zabiedzony, wbiega do płonącego domu i po dwóch-trzech minutach wraca, niosąc na rękach nieszczęśliwego. W tym momencie dom zawala się.

Widzów tego emocjonującego wypadku ogarnia entuzjazm.

— Niech żyje Kugelszwanc! Brawo Kugelszwanc! Niech żyje bohater — Kugelszwanc!!

Kugelszwans jest mocno zdziwiony.

— Bohater? Dlaczego bohater? Dlaczego?! Każdy-by to zrobił na mojem miejscu... przecież ten człowiek był mi winien pięć złotych.

Dowodzi ten fakcik, jak trudna jest obecnie gotówka. To też nie dziwmy się, że ludzie tak często narzekają.

— Niedobrze jest — żalił się przede mną jeden z przyjaciół.

— Jak jest źle, to ci nie wystarcza? Zaraz dobrze też ma być?

Te paskudne czasy spowodowały, że ludzie, nawet przyjaciele niechętnie się ze sobą widują. Życie towarzyskie zbankrutowało, jak tyle innych dziedzin życia. Człowiek boi się spotkać człowieka, gdyż albo on jest mu winien, albo tamten będzie chciał pożyczyć, względnie może mieć w kieszeni protest i zażąda wykupienia. Słowem lepiej jest z nikim się nie widywać.

Dlatego właśnie nie chodzę do cukierń i kawiarń. Nie lubię tych lokali. Nie lubię jak jeden narzeka mi nad głową na złe czasy, drugi żali się, że przyjaciel uwiódł mu żonę (lepiej jednak, że przyjaciel, niżby to miał zrobić obcy), trzeci płacze, że jutro ogłosi plajtę (co to mnie obchodzi?) czwarty usiłuje (bezskutecznie) wyciągnąć ode mnie złotówkę na zapłacenie wypitej „bez pokrycia" pół czarnej, piąty proponuje, bym mu podżyrował weksle, szósty prosi o protekcję do KKO, siódmy także zawraca czemś głowę.

Z ludźmi nie można teraz wogóle rozmawiać. A zresztą jeśli nawet można, to i tak nie warto. Bo poco? I niby z kim? Z byle pętakiem?

W BIURZE.

Któregoś dnia, któregoś miesiąca, bodaj że w lutym r. b. kupiec Jankiel Burstein, chociaż jeszcze było dość chłodno, zachowywał się tak, jakby mu słońce uderzyło na głowę. Jankiel mianowicie w owym dniu właśnie przybył do kantoru Arona Eiselma na przy ulicy Śródmiejskiej, z zamiarem odebrania pieniędzy.

Ponieważ głupie zamiary zawsze zostają przez los ukarane, spotkała go przykra przygoda, o której poniżej.

Eiselman posiada m. in. zmartwieniami również i woźnego, Antoniego Kulca. Kulec posiada ze swej strony przedziwnie czuły węch. On już zdaleka wyczuwa, który interesant przychodzi do kantoru w sprawach korzystnych dla jego pracodawcy, a który przychodzi w naiwnym zamiarze zainkasowania pieniędzy. Dzięki tym wrodzonym zdolnościom Kulec oświadcza naiwnym inkasentom: pana kierownika Eiselmana niema.

Jankiel Burstein usłyszał taką właśnie odpowiedź, ale jednocześnie usłyszał z przyległego pokoju głos Eiselmana, który telefonicznie umawiał się z jakąś Rózią na wieczór. Spowodu zbyt dobrego słuchu Jankiela Bursteina i uporu Kuleca doszło między nimi do awantury, w czasie której powtarzały się często słowa: „jest", „niema".

Kłótnia była tak gwałtowna, że zaalarmowała posterunkowego, który uznał, iż nastąpiło zakłócenie spokoju publicznego i spisał odpowiedni protokół.

Antoni Kulec oraz Jankiel Burstein skazani zostali po 50 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Pensjonarka z powłóczystem spojrzeniem

Młodociani komuniści w sądzie.

WARSZAWA, 21. 6. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli dwaj uczniowie. „Leszek" Guzicki i Calel Berman, oraz pensjonarka „Hanna" Rozenberg, oskarżeni o działalność wywrotową.

Zatrzymanie oskarżonych na gorącym uczynku nastąpiło w dość niezwykłych warunkach.

Oto dwaj uczniowie 4 gimnazjum miejskiego ,wychodząc ze szkoły, natknęli się na jakiegoś młodzieńca idącego w towarzystwie młodej panienki. Panienka obrzuciła obydwu gimnazistów powłóczystem spojrzeniem, zaś młodzieniec zawrócił i wręczył im dwie drukowane kartki.

Uczniowie — Podstawski i Trawiński, widząc, że wręczone im kartki podpisane są przez „Rewolucyjny Komitet Młodzieży Szkolnej", zorjentowali się w sytuacji i rzucili się w pogoń za parą, która poczęła uciekać.

Usiłował im przeszkodzić jeszcze jakiś trzeci młodzieniec, uczniowie zatrzymali jednak całą trójkę, która stanęła przed sądem okręgowym.

Trzymaną w ręku teczkę wrzucił Guzicki do stawu, zdołano ją jednak wyłowić i znaleziono tam plik odezw komunistycznych, skierowanych do młodzieży szkolnej.

Jak się okazało, Guzicki miał ukończonych lat 17, pozostali zaś oskarżeni nie przekroczyli jeszcze 17 roku życia.

Sąd skazał Guzickiego na dwa lata więzienia z zawieszeniem, pozostałych zaś oskarżonych — na dom poprawczy z tem, że karę również zawiesił.

Biała cyganka.

NAJŚCIE KOBIET NA OBÓZ.

Ze Lwowa donoszą:

W ostatnich dniach dał się odczuć we Lwowie wzmożony napływ cyganów, którzy stanowią element niepożądany w mieście. Cyganie obozują wprawdzie poza miastem na peryferjach, ale całe dnie spędzają na ulicach. Jedni trudnią się sprzedażą patelń i kociołków, inni włóczą się po szynkach, względnie wypatrują czy nie dałoby się

coś ukraść,

a cyganki wróżą po domach, strasząc swym wyglądem dzieci.

Jeden z obozów cygańskich został przed kilku dniami założony na terenie Sygniówki Wielkiej. Ledwie cyganie zdołali się zagospodarować, już w całej okolicy obiegła wieść, że w obozie znajduje się biała dziewczynka, niewątpliwie przez cyganów gdzieś skradziona. Wiadomość o białej dziewczynce w obozie cygańskim zelektryzowała mieszkańców Sygniówki i Sknilowa, którzy poczęli gromadzić się w pobliżu obozu chcąc ujrzeć ową dziewczynkę. Po jakimś czasie, młoda cyganka wyszła z namiotu, trzymając na rękach małe około dwu lat liczące dziecko. Pod naporem tłumu złożonego przeważnie z kobiet, cyganka z powrotem

ukryła się w namiocie,

a jedna z kobiet pobiegła do komisarjatu PP. z doniesieniem, że w obozie znajduje się skradzione dziecko.

Niebawem przybył na miejsce posterunkowy, który stwierdził, że dziecko znajduje się w rękach cygana Gomana i jego żony. Goman zeznał że dziewczynkę otrzymał na własność od niejakiej Marji Kwiatkówny, w czasie pobytu obozu w jednej ze wsi podwarszawskich. Matka tego dziecka jako służąca nie mając środków na utrzymanie go podarowała je Gomanowi z tem, że cygan zobowiązał się dziecko wychować. Na potwierdzenie tych słów cygan pokazał posterunkowemu metrykę dziecka oraz umowę spisaną z Kwiatkówną. Dalsze dochodzenia wykazały, że Goman i jego żona obchodzą się z dzieckiem b. oględnie i rzeczywiście traktują je jak swoje. Wobec tego dziecko pozostawiono cyganom, niemniej jednak policja prowadzi dalsze dochodzenia celem stwierdzenia wszystkich faktów podanych przez Gomana.

Zwłoki kobiety w zbożu.

ZABÓJCA POWIESIŁ SIĘ W LESIE.

Z Katowic donoszą:

Mała Dąbrówka, w powiecie katowickim, wstrząśnięta została ponurem morderstwem, dokonanem w nocy.

Śpieszący do pracy robotnicy znaleźli rano w hałdach pod Małą Dąbrówką ukryte w zbożu, straszliwie zmasakrowane zwłoki kobiety. O odkryciu zawiadomiono miejscowy posterunek.

Przybyła na miejsce policja, stwierdziła na podstawie znalezionych przy trupie dokumentów, że zamordowaną jest

28-letnia mężatka Helena Pytlik

z pobliskich Milowic, zam. przy ul. Saturna 7. Pytlikowa zamordowana została nożem, który tkwił w jej piersi. Śmierć nastąpiła skutkiem przecięcia aorty. Po zabezpieczeniu trupa do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej rozpoczęto niezwłocznie pościg za mordercą.

Pierwsze podejrzenia skierowane zostały na mieszkańca Małej Dąbrówki, Wilhelma Mikołaja, który od dłuższego czasu utrzymywał z Pytlikową bliższe stosunki. Podejrzenia te utwierdziły się z chwilą, gdy stwierdzono, że Mikołaj, wyszedłszy wieczorem z domu, nie wrócił jeszcze rano. Wreszcie dalsze poszukiwania doprowadziły do znalezienia Mikołaja, powieszonego na drzewie w lasku na pobliskim Saturnie.

Po przybyciu na miejsce i zbadaniu zwłok przez komisję sądowo-lekarską odstawiono trupa mordercy i jego ofiary do miejscowej kostnicy.

Przyczyny potwornej zbrodni nie zdołano dotąd ustalić, przypuszczalnie jednak chodzi tu o akt zazdrości.

—:0:—

Wiarołomna żona kolejarza.

STRZAŁY NA PODWÓRZU.

Ze Stanisławowa donoszą:

Stanisławów, a szczególnie sfery kolejowe, pozostają pod wrażeniem strasznej tragedji, jaka rozegrała się obok głównych warsztatów kolejowych. Szczegóły tej zbrodni są następujące:

W domu parterowym przy ul. Jagiellońskiej 16 mieszkał robotnik kolejowy, zajęty przy ładowaniu węgla. Karol Wilk, lat 29. Przed 10 miesiącami Wilk poznał 24-letnią Janinę Hrycak. Rodzice kolejarza sprzeciwiali się tej znajomości, ale Wilk, wbrew ich namowom, zamieszkał wspólnie z Hrycakówną, a potem

ją poślubił.

Już jednak od pierwszej chwili pożycie małżonków było nieszczęśliwe. Żona zdradzała męża, a wszelkie jego pod tym względem uwagi pozostawały bez skutku. W ostatnich tygodniach Wilkowa poznała rysownika biura technicznego PKP 29-letniego Franciszka Komorowskiego. Oboje spotykali się bardzo często, o czem doniesiono Wilkowi. Mąż doprowadzony do ostateczności, oświadczył wreszcie, że nie pozwoli, by kochanek odwiedzał jego mieszkanie.

Wczoraj o 7-mej rano, skoro tylko Wilk udał się do pracy, za kilka minut zjawił się Komorowski, który zwolnił się na cały dzień z biura. Jeden z sąsiadów poszedł natychmiast na stację kolejową i doniósł o tem Wilkowi. Mąż, wściekły, wrócił do domu, spoliczkował kochanka i wyprosił go z mieszkania, poczem odszedł z powrotem do służby.

Tymczasem jednak Wilkowa wyszła na miasto, spotkała się z Komorowskim i wręczyła mu rewolwer. Oboje udali się razem do domu. Jeden z sąsiadów znowu udał się do Wilka i znowu o wszystkiem

zawiadomił go.

Wilk przyszedł do domu i tu już na podwórzu doszło między mężem a kochankiem do gwałtownej wymiany słów. Komorowski wyjął rewolwer i oddał salwę strzałów do męża. Raniony w szyję kolejarz, ostatnim wysiłkiem dostał się do mieszkania, a przewieziony potem do szpitala, jeszcze przed operacją zmarł. Zabójcę aresztowano. Popołudniu została aresztowana żona Wilka pod zarzutem udziału w zbrodni.

Przesłuchany Komorowski zeznał, że nie miał zamiaru zastrzelić Wilka. Chciał go tylko nastraszyć. A pozatem działał w obronie koniecznej — wyciągając broń. Na wiadomość o śmierci Wilka Komorowski rozpłakał się.

—ooo—

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 21 CZERWCA.

RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń: Najświętsza Panno
8.03 Audycja dla wsi
(Kotawice i Łódź nadają audycje lokalne do godz. 8.45)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z Włocławka
Po nabożeństwie: reportaż z życia Włocławka i ulubione pieśni kujawskie w wykonaniu chóru męskiego „Dzwon" i orkiestry ludowej 63 p. p.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny
W przerwie około g. 13.15: „Wesele cesarza" — obrazek historyczny
14.30 Audycja dla wsi: Ku rozwadze rolników — gawęda
15.15 Koncert reklamowy
15.30 Koniec roku w akademickiem miasteczku — transmisja z Domów Akademickich fundacji im. Prez. Narutowicza
16.10 Programy lokalne
16.30 „Abdykacja króla kurkowego" połączona z przejazdem „Wesela krakowskiego" — transmisja z Rynku Krakowskiego
17.05 Audycja ludowa z Krakowa
17.25 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera (z Torunia)
18.00 Komedja Fredry p.t. „Koncert"
18.30 Wielki koncert rozrywkowy z Wilna
20.25 „Bohdan Zaleski" — kwadrans poetycki
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Ziemia krakowska w muzyce, tańcu i śpiewie (z Krakowa)
22.00 Transmisja z Krakowa fragmentu meczu piłkarskiego Kraków — Belgrad
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Muzyka taneczna zespołu Ilgowskiego
23.00—24.00 Program w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
11.45 Dialog na temat: „Młode rzemiosło" wypowiedzą Czesława Rączaszkowa i Zofja Niemyska
14.30 „Na horyzoncie łódzkim" — feljeton, wygłosi red. Czesław Gumkowski
14.45 Muzyka taneczna z płyt
15.00 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty

—0:0—

PONIEDZIAŁEK, 22 CZERWCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Koncert orkiestry dętej 28 p. S. K. (z Łodzi)
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
(Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Reportaż z wytwórni samolotów R. W. D. na Okęciu (audycja dla dzieci starszych)
16.00 Koncert z Ciechocinka
16.45 Zasady przetwórstwa — pogadanka
17.00 Pieśni węgierskie w wykonaniu Budapeszteńskiego Chóru Akademickiego
17.30 Arje i pieśni w wykonaniu Walentyny Walewskiej
17.50 Rogacz w tarapatach — pogadanka
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Recital fortepianowy J. Wolfsohna
20.00 Audycja muzyczna z Wilna
20.30 Sobótki nad morzem — feljeton
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Duety i piosenki w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego
21.30 Koncert kwartetu smyczkowego
22.00 Wiadomości sportowe
22.15—24.00 Program lokalny w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Muzyka z płyt
12.55 Pogadanka „O organizacji świetlic", wypowie Tad. Pigłowski
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Rozmowę z radjosłuchaczami na temat: „Przed urlopem" przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.20 Kwadrans polskiej współczesnej muzyki fortepianowej (z Krakowa)
22.15—23.00 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi zespołu Feliksa Ptaszyńskiego

W murach szkoły...
Pracowity dzień nauczyciela
publicznej szkoły powszechnej.

Już od godziny 7 zaczynają się schodzić obładowane teczkami —książkami, zeszytami i prowiantami— najmłodsze dzieci z klas niższych, przeważnie dziewczynki, któ re— w obawie, by się nie spóźnić —dość wcześnie robią codzień w domu pobudkę i pierwsze napełniają życiem podwórko i puste jeszcze sale szkolne. Za niemi napływają małemi grupkami starsze uczenice, nierzadko w towarzystwie kolegów lub bra ci. W miarę zbliżania się „dzwonka" wpadają hurmem chłopcy starszych klas; zziajani, spoceni— z bułką lub kawałkiem chleba w kieszeni i z książkami pod pachą.

Dyżurujący nauczyciel przechadza się po podwórku od godziny 7,30. Zagląda do poszczególnych klas, rzuca okiem na

rozbawione gromadki dzieci.

— Dzwonek!! — Tworzą się kolumny ćwiczebne: przedlekcyjne 10-minutowe ćwiczenia gimnastyczne. Przed każdą kolumną instruktor— jeden z uczni lub uczenica —daje komendę i kolumna sprawnie wykonuje odpowiednie zwroty i ruchy. W takt wesołej piosenki maszerują poszczególne klasy do swoich sal. Modlitwa. Początek dnia pracy dziecka szkolnego. Naczelnem hasłem tej pracy samodzielność dzieci. Dzieci mają same wszystko wykonywać. Same więc czytają, porównywują abstrahują podobne cechy, wynajdują i zestawiają przeciwieństwa, wyciągają wnioski, uogólniają, słowem— same się uczą. Teoretycznie, to rzecz zupełnie łatwa, nienastręczająca nauczycielowi żadnych trudności... A w praktyce?

Klasa liczy 70 dzieci, rozmieszczonych

na 30 dwuosobowych ławkach.

Na dziesięciu ławkach siedzi po troje dzieci „mających samodzielnie „dorabiać się wiedzy" narówni z pozostałemi dziećmi klasy. Rozpoczyna się 45-minutowa lekcja. Poprzedza ją „naprowadzenie", które w zależności od głównego zagadnienia trwa 5—10 minut. Pozostaje dla dziecka 30 — 35 minut na samodzielną pracę, zaś dla nauczyciela— na kierowanie tą pracą udzielanie wskazówek (każdemu indywidualnie) na pobudzanie jednych do pracy, hamowanie niewłaściwych porywów innych itp. itp. Baczyć przytem nauczyciel musi, by spryciarze, którzy nauczyciela podchodzić potrafią, nie „ściągali" prac swych sąsiadów.

Klasa liczna, sala wielka, nie sposób wszystkich naraz mieć na oku. Nauczyciel wędruje po sali, przystaje przy każdej ławce, nie wolno mu jednak zbyt długo na jednem miejscu się zatrzymywać by leniuchy nie sięgały za jego plecami po pomoc do zeszytu kolegi. Zabrania mu tego i troska o harmonijne pożycie klasy.

— Proszę pana, on mi przeszkadza; nie chce się posunąć!". „Ona nie daje mi pisać!". „Poplamił mi kartę". — „Zbrudził mi zeszyt' i temu podobne utyskiwania i skargi gnieżdżących się w przepełnionej sali dzieci wymagają ingerencji nauczyciela. Pauzy dzieciom (o nauczyciela prawie nikt się nie troszczy) zabierać nie wolno. Pozostawić wykroczenia ucznia bez żadnej poważniejszej reakcji nauczyciel nie może. Rozzuchwaliłoby to młodociane natury i mogłoby spowodować chęć do samowoli. Nauczyciel odkłada wtedy „sprawę' do „zebrania klasy"— z młodszemi dziećmi lub do posiedzenia zarządu samorządu klasowego, o ile wybryk miał miejsce w starszej klasie.

W klasie —na lekcji— niema czasu

na załatwienie tych spraw.

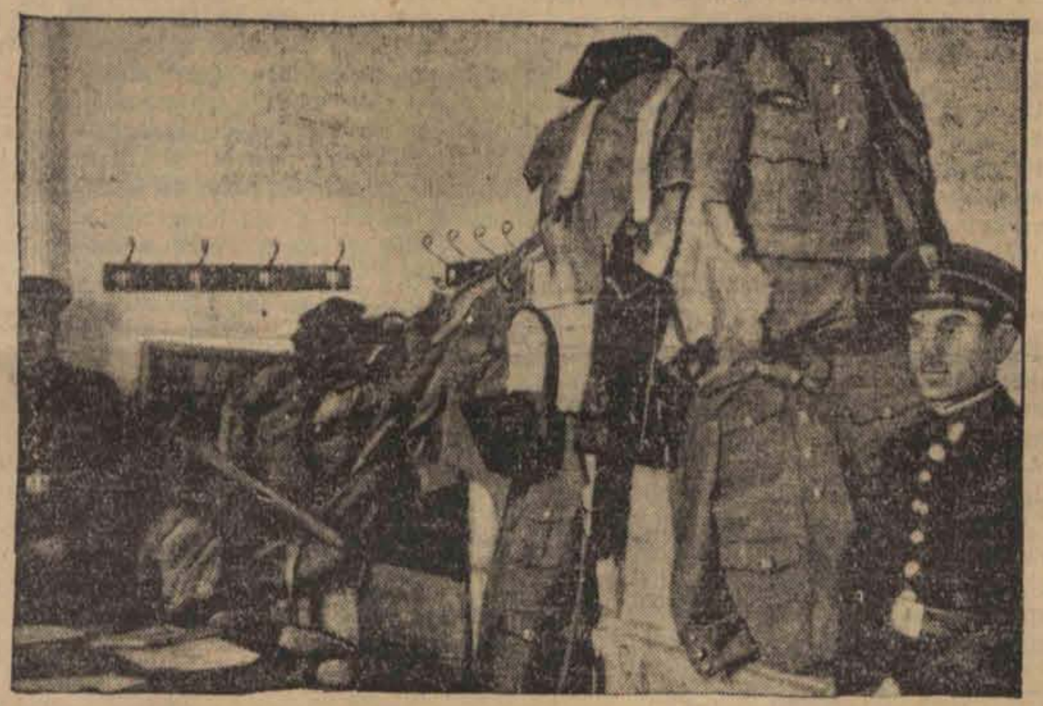
Tu obowiązuje przedewszystkiem program nauki i plan wychowawczy szkoły.

Opiekunowie różnych kół (nauczyciele) zwracają się do tytularnego wychowawcy o pomoc w ściąganiu składek itp. Tak samo zwracają się doń, by reagował na wybryk jakiegoś niesubordynowanego ucznia itp. Wychowawca musi reagować; godzinę, przeznaczoną na naukę szkolną, poświęcić zajściu na poprzedniej lekcji. Omawia więc zajście, wciąga klasę do osądzania wybryku, doprowadza przestępcę do wyrażenia skruchy i— w amerykańskiem tempie— przeprowadza lekcję, którą niejednokroć przeciąga o 2 —3 minuty po dzwonku.

Wyczerpany fizycznie i nerwowo kończy nauczyciel dzień pracy w szkole i wraca do domu niezdolny do żadnego wysiłku myślowego: Po krótki modpoczynku odrodzić się w nim muszą siły twórcze bo dzień pracy szkolnej jeszcze się dlań nie skończył. Biblioteka, posiedzenia kół, zarządów dyżur w świetlicy— to wszystko należy do dnia pracy szkolnej nauczyciela, po której następuje— nieraz w późnych godzinach wieczornych— praca dla szkoły: przeglądanie zeszytów, przygotowanie się do lekcyj i praca samokształceniowa.

Tak wygląda dzień pracy nauczyciela publicznej szkoły powszechnej, wychowawcy młodego pokolenia.

„Szatnia" anarchistów hiszpańskich.



W lokalu rewolucjonistów hiszpańskich policja wykryła onegdaj cały skład mundurów gwardji cywilnej. Przebrani za gwardzistów anarchiści brali niejednokrotnie udział w rozruchach — dla wiadomych celów... wywoływania starć z policją i gwardją.

ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO DLA WIDZEWSKICH PARAFJAN.

Pragnąc dorzucić swą cegiełkę do wykończenia nowego kościoła na Widzewie, grupa artystów Teatru Miejskiego w Łodzi urządziła w sali widowiskowej „Nciarni" na Widzewie wieczór humoru.

Na program imprezy złożyły się deklamacje pp. Wandy Żeromskiej, Włodzimierza Matuszkiewicza, B. Sipińskiego, W. Łukaszewicza, A. Góreckiego, H. Skrzydłowskiej, śpiewy pp. H. Wyszkowskiej, D. Malejówny, solo skrzypcowe p. A. Bardinjego z akompanjamentem prof. B. Szmirgelda, oraz kreacje groteskowe p. J. Mrozińskiego. Konferensjerkę prowadziła p. Dunajewska.

Po skończonem przedstawieniu przemówił do artystów proboszcz Widzewa ks. Kanonik Stańczak, dziękując w imieniu swych parafjan za piękną inicjatywę na rzecz Kościoła św. Kazimierza i za prawdziwie artystyczny wieczór. Oklaski całej widowni po przemówieniu proboszcza były dowodem, że artyści zdobyli serce i wdzięczność Widzewa.

PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻEŃ.

Opracował Antoni Wiśniewski, referent podatku dochodowego od uposażeń w Izbie Skarbowej w Poznaniu, ze wstępem dr. Tadeusza Rzepeckiego. Wydawnictwo księgarni Wł. Wilak w Poznaniu.

W tych dniach opuściła prasę broszura pod podanym tytułem, która obejmuje całokształt przepisów i wyjaśnień, odnoszących się do opodatkowania dochodów z uposażeń, emerytur i najemnej pracy. Autor najpierw omawia szczegółowo zmiany jakie zaszły w przepisach ustawy o państwowym podatku dochodowym i w Ordynacji podatkowej. Następna część szczegółowa zawiera przepisy ustawy o państw. pod. doch. wraz z rozporządzeniem wykonawczem oraz przepisy Ordynacji podatkowej. Przepisy te zaopatrzone są obszernym komentarzem do poszczególnych artykułów ustawowych, opartym na orzeczeniach NTA. okólnikach i reskryptach Ministerstwa Skarbu. Autor w swej pracy umieścił specjalną „pomocniczą skalę podatkową", która ułatwia sposób obliczania podatku w wypadkach, gdy służbodawca płaci za pracownika z własnych funduszów podatek dochodowy od uposażeń. Druga tablica pomocnicza, do art. 45 ułatwia obliczanie różnicy od skumulowanych wynagrodzeń otrzymanych od służbodawców (Tantjemy).

Na końcu broszury umieszczono dekret o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Orjentację ułatwia ją wykaz chronologiczny ustaw i rozporządzeń powołanych w brzoszurze, oraz obszerne skorowidze alfabetyczny i rzeczowy.

Niewygodne automaty telefoniczne.
Krępujące rozmowy.

ŁÓDŹ 21 czerwca. Z początkiem czerwca rb. wprowadzono na terenie Łodzi nowe automaty telefoniczne. Miały one być daleko lepsze od aparatów satrych, któremi Łódź posługuje się już od kilku lat. Tymczasem już pierwsze dni użycia nowych automatów wykazały ich ujemne strony.

Przedewszystkiem są one zbyt drogie by można z nich korzystać. Cena 20 groszy za rozmowę telefoniczną to stanowczo za dużo, jeśli zważyć, że w prywatnych sklepach i lokalach można zadzwonić za opłatą 15 groszy, a w wielu innych firmach większych za rozmowę telefoniczną liczy się zaledwie 10 groszy.

Druga zła strona to fakt psucia się nowych automatów, które miały przecież być lepsze od automatów starego typu.

Omawiając już kwestję automatów telefonicznych ustawianych w lokalach publicznych czy większych sklepach trzeba poruszyć największą niewygodę.

Automaty miały stanowić wygodę dla szerokich rzesz publiczności. To było ich naczelną dewizą. W rzeczywistości jednak tak nie jest, a powodem tego brak prymitywnych chociażby kabin. Automaty telefoniczne instalowane bywają w lokalach publicznych przy stolikach, tak, że rozmawiający krępuje się prowadzić rozmowę, a z drugiej strony rozmowa taka przeszkadza również gościom lokalu.

Naprawić zło i usunąć bolączki nie jest zbyt trudne.

Tanie bilety wycieczkowe.
Kolej nie zapomina o słomianych wdowcach.

ŁÓDŹ 21 czerwca. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Komunikacji wprowadziło ulgowe bilety wycieczk., przeznaczone dla tych, którzy pragną niedzielę czy święta spędzić w jakiejś miejscowości letniskowej. Wybrano trzy takie miejscowości, a mianowicie Grotniki, Kolumnę i Rokiciny. Przy bilecie wycieczkowym obowiązuje zniżka 33 proc. Przy zastosowaniu tej zniżki bilet do Kolumny kosztować będzie zł. 1,80, do Grotnik— zł. 1.60 i do Rokicin — zł. 2,70. Bilety wycieczkowe sprzedawane są we wszystkich kasach kolejowych i biurach podróży. Inną inowacją są bilety odcinkowo- tygodniowe upoważniające do dwukrotnego przejazdu dziennie, w relacjach nie przekraczających 100 kilometrów. Bilety te są ważne do wszystkich stacyj, leżących w promieniu nie większym jak 100 kilometrów od Łodzi, z tym warunkiem że mogą być w ciągu tygodnia tylko dwa razy dziennie wykorzystane do podróży tam i spowrotem. Ceny tych biletów odcinkowo- tygodniowych wynoszą: do Andrzejowa zł. 1,80, do Gałkówka zł. 3,—, do Zduńskiej Woli zł. 6.70, do Justynowa zł. 2,80, do Grotnik zł. 4, do Strykowa zł. 4,60 do Żakowic zł. 4,30 i do Łasku zł. 5.50.

POPRAWKI DO PROJEKTU RZĄDOWEGO.

Akcja Unji Pracowników Umysłowych w przedmiocie spopularyzowania problemu umów dla pracowników umysłowych, ujętego narazie w formie rządowego projektu odnośnie ustawy konsekwentnie postępuje naprzód.

Z inicjatywy prezydjum łódzkiej Rady Okręgowej Unji ZZPU. odbyła się konferencja zarządów Związków, wchodzących w skład Unji z terenu Łodzi.

Zebrani przedstawiciele Związków pracowniczych jednogłośnie postanowili domagać się od czynników miarodajnych uwzględnienia zgłoszonych przez Unję zasadniczych poprawek do projektu rządowego i postulaty swoje niezależnie od tego przedstawić posłom łódzkim, z którymi Rada Okręgowa Unji projektuje odbycie w najbliższym czasie specjalnej konferencji.

Zebrani wyrazili również zdecydowany pogląd, że ustawa o umowach zbiorowych tylko wtedy przyniesie światu pracy pożądane korzyści jeśli będzie zawierała klauzulę o przymusowem rozjemstwie jako nierozłączną całość wykluczającą jakiekolwiek spory z pracodawcami na wypadek niehonorowania zawartych umów.

Z kwestją powyższą wiąże się również ochrona działaczy związkowych przed ewentualnemi represjami, jakie mogą być w stosunku do nich stosowane przez pracodawców z tytułu występowania w obronie umów zbiorowych i innych słusznych postulatów pracowniczych.

Zagadnienie powyższe postanowiono również omówić na najbliższej zamierzonej konferencji z posłami pracowniczymi Łodzi.

W związku z temi kwestjami tempo pracy łódzkiej Rady Okręgowej Unji jest znacznie wzmożone i mimo rozpoczynającego się okresu letniego żadnej przerwie nie ulegnie. Rada Okręgowa Unji energicznie przystąpiła do zorganizowania zwartej i świadomej swych zadań opinji świata pracy dla obrony najistotniejszych swoich praw społecznych.

DOKĄD WYSŁAĆ CHŁOPCA NA WAKACJE.

Podana przed kilku dniami w pismach wiadomość o terminach uruchomienia obozu letniego Polskiej YMCA nad Pilicą dla chłopców od lat 10—18 zbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Obóz ten oparty na wieloletn. doświadczeniu i prowadzony w myśl nowoczesnych zasad wychowania jest wymarzonem miejscem na spędzenie wakacyj.

Umiejętnie rozplanowany program dnia, ćwiczenia cielesne, sporty i wycieczki, zdrowe odżywianie oraz przebywanie i spanie na świeżem powietrzu dają gwarancję poprawy zdrowia młodzieży.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Polskiej YMCA ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10 od godziny 8 do 22 i Dział Chłopców ul. Piotrkowska 86, tel. 223-90 od godziny 16 do 20.

Podziękowanie.

Koło Rodziców przy Miejskiej Szkole Pracy tą drogą składa serdeczne podziękowanie Panu Prezydentowi m. Łodzi inż. Głazkowi i Panu Wiceprezydentowi Godlewskiemu za żywe zainteresowanie się i wydatną pomoc okazaną w nieszczęśliwym wypadku zatrucia, któremu uległy dzieci naszej szkoły na wycieczce w Warszawie.

Szczególne gorące podziękowanie w imieniu własnem i dzieci składamy Panu Prezydentowi Głazkowi za odwiedzanie chorych w szpitalach i opiekę nad niemi oraz za przywiezienie 2 uczenic do domów rodzicielskich.

Koło Rodziców przy Miejskiej Szkole Pracy w Łodzi.

KONKURS POD HASŁEM: ŁÓDŹ W KWIATACH.

Wobec napływających kandydatów do ogłoszonego w swoim czasie konkussu na dekoracje kwiatami okien i balkonów pod hasłem „Łódź w kwiatach", Wydział Plantacyj przedłuża do dnia 27 czerwca r. b. zapisy na ten konkurs.

Zapisy przyjmuje się w biurze Wydziału Plantacyj (ul. Żeromskiego — park im. ks. J. Poniatowskiego) w godzinach urzędowych.

UCZCIWY CZŁOWIEK.

Rozmowa przy bufecie.

— Uważa pan — mówił człowiek o zamglonem spojrzeniu, stojący obok mnie przy bufecie baru — całe życie byłem uczciwym człowiekiem. Do przesady uczciwym. Nikomu nic nie zabrałem, nigdy w sądzie nie byłem, nawet marnego protokółu przez całe życie mi nie spisali.

Znudziło mi się to wkońcu. Co jest myśle sobie! Umrzeć i przez całe życie ani jednego świństwa nie zrobić? Nie będą o czem mieli ludzie mówić, jak umrę.

I uparłem się, że się muszę do kryminału dostać... Ale, pan myśli, że tak łatwo zostać łobuzem? Jak się uczciwość do człowieka przyczepi, to się w żaden sposób odczepić nie chce.

Wyszedłem, uważa pan, na ulicę, pierwszego lepszego faceta trzasłem w pysk i czekam aż mnie zaaresztują.

I wiesz pan co się stało? Zlecieli się jacyś ludzie, zaczęli krzyczeć „hurra!", tamtemu facetowi jeszcze dołożyli, a mnie zaciągnęli do knajpy i krzyczeli, że jestem bohater. Bo tamten facet, to był ich jakiś przeciwnik polityczny.

Widzę, uważa pan, że mordobiciem do aresztu się nie dostanę. Więc się wziąłem do kradzieży. Ale co komu ukradłem, to każdy się tylko śmiał.

— Ale z ciebie kawalarz! — powiada. — Hi, hi, hi! To dopiero kawał! Jak ci się ta rzecz tak podoba, to ją sobie weź! Takiemu uczciwemu, jak ty nagroda się należy.

Cholera mnie brała, panie szanowny. Widzę, że coś grubszego muszę zrobić, żeby sobie opinję popsuć. Wziąłem rewolwer, poszedłem na jakieś przedmieście i pierwszemu facetowi, jakiego spotkałem, strzeliłem w łeb.

Z miejsca go trupem położyłem. No, myślę sobie, teraz już na mur będę siedział. Zleciała się policja, oddałem im rewolwer i powiadam: „Ja tego człowieka zabiłem".

Zaprowadzili mnie do komisarjatu. Komisarz sprawdził moje papiery, popatrzył na trupa i.. jak nie zacznie mnie ściskać!

— Panie — powiada. — Najgroźniejszego bandytę pan zabił. Już go od roku nie mogliśmy złapać! Zuch z pana! Przysłużyłeś się pan społeczeństwu! Przyjdź pan jutro, medal pan dostaniesz tysiąc złotych nagrody.

I zostałem, uważasz pan, uczciwym człowiekiem! W żaden sposób nie mogłem przestępcą zostać.

Uczciwy człowiek westchnął ciężko zapłacił za wódkę i wyszedł z baru.

Po jego wyjściu stwierdziłem, że brak mi zegarka.

Niebezpieczny mężczyzna.

MĄDRE SŁOWA.

Prawdzowy mężczyzna jest skromny.

Dla odważnego kobieta jest grą. Dla tchórza — niebezpieczeństwem. Kobieta lubi być grą, wytchnieniem dla bohatera.

Dla tchórza nawet kobieta przyobleka maskę śmierci.

Niema kobiet niebezpiecznych — bo miłość ich ma zawsze tendencje ku długotrwałości.

„Niebezpieczny" zawsze pierwszy odchodzi.

Nie powraca nigdy, bo jak strumień naprzód płynie.

Nie jest on nigdy zbyt gorący i serdeczny. Wie instynktownie, że człowiek psuje się w zbytniem cieple jak każde inne mięso...

W demonicznym mężczyźnie kocha się najwięcej jego wady, które czynią go mniej zrozumiałym.

Zaraz na początku z radością notuje się je uważnie na wszelki wypadek.

Nie słowo ale gest otwiera Sezam roz koszy.

Zbyteczne są słowa gdzie jest charakter siła i piękność.

Niema sposobu walki z mężczyzną niebezpiecznym". Trzeba się zdać na niego z rezygnacją i uczyć się rozumieć wspaniałą lekkomyślność ludzi którym śmierć zaglądała w oczy.

Bo Niebezpieczny — to ten, którego wychowało Niebezpieczeństwo.

Stary figlarz.

Telefonicza rada.

Nie można powiedzieć, żeby Beniek był przystojnym mężczyzną. Ma duże uszy wielki nos,, szerokie usta. Nie! Stanowczo zakochać się w nim nie można.

Beniek wie o tem, ale nie chce, żeby inni też wiedzieli. I opowiada wszystkim, że się zaręczył. Że ego narzeczona to jedna z najpiękniejszych kobiet.

Ale stary figlarz Puperman nie chce mu wierzyć.

— Panie Beniuś! — śmieje się ironicznie. — Co coś pan tak chowa swoją narzeczoną? Jeszcze nikt pana z nią nie widział.

Beniek dostaje wypieków.

— My zawsze siedzimy w domu — tłumaczy. — Ona woli moje towarzystwo, niż kino lub kawiarnię.

— Mnie się zdaje — pęka ze śmiechu Puperman, — że z tą narzeczoną to jest wielka bujda. Jestem gotów się założyć.

Beniek czuje, że trzeba ratować sytuację.

— O ile?

— O 50 złotych. Jeżeli pan mi jutro przedstawisz swoją narzeczonę, to ja płacę, jeżeli nie, to pan płacisz.

— Dobra! — powiedział Beniek. — Jutro o czwartej będę z nią tutaj w kawiarni.

Ale po wyjściu zrobiło mu się smutno. Co robić? Jak ratować honor, jak pokazać narzeczoną, kiedy się jej nie ma?

Na szczęście spotkał Muchowera. Znanego donżuana i bawidamka Muchowera. I opowiedział [illegible] wszystkiem.

— Może — zakończył — postarasz mi się o jakąś narzeczoną? Potrzebuję na jedną godzinę. Tylko żeby ją pokazać. Chcę dać nauczkę temu Pupermanowi

— Zrobi się! — oświadczył Muchower. — Ale kosztuje 25 złotych.

— Niech będzie — westchnął Beniek. — Odbiorę sobie. Ten łobuz Puperman za płaci 50 zł.

I dał Muchowerowi 25 złotych. A nazajutrz już o wpół do czwartej siedział w kawiarni ze sprowadzoną przez Muchowera niewiastą. Piękna ona nie była. Ale można wytrzymać.

I gdy przed czwartą zjawił się Puperman, Beniek przedstawił mu z godnością:

— Pan się zapozna. Moja narzeczona.

Puperman popatrzył chwilę, złapał się za brzuch i zatrząsł się ze śmiechu.

— Beniek! Płać pan przedewszystkiem

50 złotych!

A po drugie zaraz dostaniesz pan w pysk! Kto się panu pozwolił zaręczać z moją żoną.

Beniek zbladł.

— Bandyta Muchower! — zgrzytnął zębami.

— Bandyta? — śmiał się Puperman.— Fe! Nie mów pan tak. Bardzo porządny chłop. On wczoraj do mnie dzwonił i się radził, kogo panu dać na narzeczoną.

:0:

Miodowe miesiące profesora.

Wieczór w czytelni

Pan profesor X ozdoba i chluba uniwersytetu, w późnym już wieku poczuł skłonność do małżeńskiego jarzma.

Bezpośrednio po ślubie „młoda" para wyjeżdża do Szwajcarji.

Przybywszy do małego miasteczka nad któremś tam jeziorem szwajcarskiem pani profesorowa udała się zaraz na spoczynek, gdy mąż jej zeszedł jeszcze do czytelni, aby dowiedzieć się, co też w ostatniej dobie zaszło w świecie ważnego.

Znany był pan profesor z roztargnienia, — nic też dziwnego, że zapomniał iż żona nań czeka i przez kilka godzin zajmował się lekturą najrozmaitszych czasopism.

Wreszcie zniecierpliwiona małżonka przysłała pokojową do czytelni, która mówi:

— Proszę pana profesora na górę.

Profesor nie zdając sobie sprawy gdzie jest i czego kto od niego żąda odrzekł, nie odrywając się od gazety:

—Jestem teraz zajęty. Proszę wezwać mego asystenta, on może mnie zastąpić.

SŁODKI KAWALER.

Hałas na schodach.

Wyjątkowo słodka sprawa była przemiotem rozpraw Sądu.

Publiczność, słuchając zeznań oskarżonego, bez przerwy łykała ślinkę, a nawet surowy i poważny zwykle woźny sądowy, nie mógł się opanować, żeby się od czasu do czasu nie oblizać.

Bohaterem sprawy był Abram Pielusznik, oskarżony o kradzież trzech słojów konfitur z prywatnej śpiżarni Pelagji Zagościńskiej.

— Pan sędzia może sobie pomyśleć, że ja jestem łakomczuch na słodkie rzeczy— mówił Abram. — Wcale nie, panie sędzio. Ja nawet wolę słone. Coś pikantnego. Kawałek łosoś, kilkie, dobry śledź, albo świeżą szprotkę.

Ale tego dnia coś miałem taki niesmak w ustach. Gorzko mnie było. I jak zobaczyłem tyle konfitur, to mnie wzięła chęć.

— No i wziął oskarżony aż cztery słoiki?

— Przepraszam tylko trzy. Truskawki, maliny i wiśnie... Wyszedłem na schody i potem się odbył ten dramat.

— Jaki dramat?

— Sie przewróciłem, się potłukłem i sie ze mnie zrobił jeden wielki kompot. Z nosa mnie leciał sok malinowy, ze spodni mnie sie sypali wiśnie, w uszach miałem truskawki.

Uj, to ja wtedy byłem słodki facet! Pojęcia pan sędzia niema! Jak mnie podnieśli i zaczęli prowadzić do komisarjatu, to się na ulicy zrobił taki rejwach, że aż mnie wstyd było. Chłopaki za mną lecieli i mnie wszyscy chcieli lizać. Jeden to chciał złapać truskawkie z ucha i mnie mało całe ucho nie wyrwał.

Panienki to się do mnie śmieli! Jeszcze w życiu nie miałem takiego powodzenia! Która na mnie spojrzała, odrazu ślinka szła jej do ust.

A ja chodziłem, kapałem ze słodkiemi malinami i płakałem z gorzkiemi łzami...

Wobec przyznania się p. Pielusznika do winy sąd już świadków nie badał. Ze względu na bogatą przeszłość „słodkiego faceta" Sąd wymierzył mu 6 miesięcy więzienia.

OO

Lepiej pod szkłem...

PRETENSJE NARZECZONEGO.

Kochali się jak dwa gołąbki. Dopiero brak pracy zmusił pana Andrzeja Pieniążka do opuszczenia narzeczonej i do wyjazdu zagranicę na robotę.

Ale rozłąka nie osłabiła ich miłości. Narzeczona Aniela Wałkiewicz, czekała wiernie i cierpliwie na powrót narzeczonego, a Andrzej regularnie przysyłał listy, a raz nawet przysłał swoją fotografję, którą Aniela zawiesiła na honorowem miejscu nad łóżkiem.

Tak upłynęły dwa lata. Po dwóch latach Andrzej wrócił i zastał narzeczoną, kochającą, jak dawniej a może nawet więcej.. Dwa dni całowała się na zabój, a w przerwach opowiadali sobie o cierpieniach rozłąki.

Ale trzeciego dnia Andrzej usiadł na łóżku i spojrzał na wiszącą na ścianie swoją fotografję.

— W nowym garniturze się zdejmowałem — przypomniał sobie wzruszony i zdjął fotografję, żeby ją obejrzeć pod światło.

Ledwo się jej przyjrzał, z twarzy znikł mu uśmiech wzruszenia, a czoło pokryło się zmarszczkami gniewu.

— Ładnieś ty o mnie pamiętała! — zgrzytnął zębami, — żeby tak narzeczonego nie uszanować!

— Jędruś! Co się stało? — przeraziła się Aniela.

— Cała fotografja zapaskudzona. Przez całe dwa lata muchy na mnie fajdali, a tyś nawet palcem nie kiwnęła!

— Co miałam robić, Jędruś? — zarumieniła się Aniela. — Tu muchów latory zatrzęsienie. Opędzić się nie można.

— Co miałaś robić? — zaśmiał się dziko Andrzej. — Tam daleko narzeczony, jak ten pies się mordował, a tutaj sobie z niego muchy ubikacje zrobili! Na nos, na oczy, na nowy garnitur, co go specjalnie do fotografji włożyłem... A ty się chorobo, pytasz co miałaś robić? Nie mogłaś mnie psia twoja nędza, pod szkło wsadzić?

— Jędruś, jak się wyrażasz?

— Jak się wyrażam, to jeszcze delikatnie za moją poniewierkę—ryczał dotknięty do żywego narzeczony. — Żebyś mnie kochała, tobyś robić byle musze na mnie nie dała.

I taki żal wezbrał w sercu Andrzeja, że stracił panowanie nad sobą i wybił narzeczonej parę zębów przednich.

Miłość zmieniła się w nienawiść! Narzeczeństwo zostało zerwane, a Aniela wniosła obszerną skargę do sądu.

W sądzie jednak doszło do zgody.

— Pamiętaj — mówił Andrzej, wychodząc z ukochaną z sądu. — Narzeczony to nie skwarek dla much. Narzeczonego trzeba pod szkłem trzymać.

:0:

GUZIK Z SZARĄ NITKĄ.

Awantura w gniazdku małżeńskiem.

— Nie, ja tego nie zniosę! Ja dziś jeszcze uciekam do swoich rodziców — wołała w najwyższem oburzeniu pani Wiktorja, dwudziestokilkuletnia osoba, w stronę swego męża, który już dawno przekroczył pięćdziesiątkę.

— Ależ koteczku! o cóż ci idzie? — próbował tłumaczyć nieszczęśliwy małżonek.

— Ty mnie zdradzasz, nikczemniku!

— Ja?

— Tak jest! Tak! Ja z takim jawnogrzesznikiem nie mogę mieszkać pod jednym dachem.

— Ależ jesteś w błędzie.

— Nie. Ja się nigdy nie mylę. Mój Boże, taki stary niedołęga i fujara, a taki bezeczny. Wiktusiu, uspokój się!

— Nie, nie uspokoję się.

— Powiedz przynajmniej, jakie masz dowody?

— I on ma jeszcze czelność pytać o dowody? Naturalnie, że je mam — to powiedziawszy z triumfującą miną podniosła w górę kamizelkę swego tyrana i potrząsnęła nią groźnie. — Prawda, że to twoja kamizelka? — zapytała ze złośliwym uśmiechem.

— Tak jest! Popielata, w niebieskie paski. Moja.

— A dlaczego ten guzik przyszyty jest szarą nitką, gdy tymczasem inne czarną?

— Szarą, powiadasz aniołku? Pokaż! Nie zauważyłem.

— Boże! Jaka to wyrafinowana bezczelność. Oho, ale ja się oszukać nie pozwolę. Ty chodzisz do jakiejś kobiety i ona ci ten guzik przyszyła. Dziś jeszcze wniosę skargę o seperację. Codziennie czyszczę ją sama. Dziś dopiero zauważyłam tę zmianę. Taki stary obłudnik. Wolałbyś siedzieć w domu i pilnować ogniska małżeńskiego.

— Daję słowo honoru, że jesteś w błędzie. Zresztą miałem na sobie wczoraj czarną kamizelkę.

— W takim razie zdradziłeś mnie przedwczoraj.

Napróżno przechodził pan Tomasz całą registraturę mózgową z ostatnich lat dwudziestu, podobnego wypadku nie mógł sobie przypomnieć.

* * *

Choć miała ostatnie słowo, pani Wiktorja nie zadowoliła się bynajmniej zwycięstwem, lecz z dowodem winy swego męża podążyła do krawca, u którego ten że się ubierał.

— Znasz pan tę kamizelkę — zapytała.

— Tak jest! Robiłem ją dla pana oficjała — odrzekł indagowany.

— Czy używałeś pan do przyszycia jednego guzika nici czarnej, a do innych szarej?

— Nie! Wszystkie przyszyłem czarną.

—Doskonale! Teraz jeszcze jedno. Czy robiłeś pan kamizelkę tego samego koloru dla kogo innego?

— Tak jest. Dla kolegi męża pani, pana Podskakiewicza.

— !!!

— Bez pożegnania wypadła pani Wiktorja jak bomba z pracowni krawieckiej Gdy była już za drzwiami, rzekła do siebie półgłosem:

— A to osioł.

* * *

Dla orjentacji Czytelników dodać należy, że pan Podskakiewicz, człowiek w sile wieku, kawaler, był kolegą pana Tomasza i częstym gościem w jego domu.

* * *

W południe powrócił pan Tomasz z biura do domu i zastał swą lepszą połowicę jakoś uspokojoną. Nie chciał rozpoczynać walki, gdyż cenił ponad wszystko pokój domowy. Po obiedzie jednak rzekł cichutko:

— Dziś gorąco Wiktorko, wezmę tę kamizelkę popielatą, w niebieskie paski.

— A to sobie ją bierz! Co mnie to może obchodzić?

Pan Tomasz począł się ubierać. Zauważył jednak, że coś za wąska dla niego.

— Co się z nią stało? Wdziać jej nie mogę. Może to nie moja?

— Jak możesz coś podobnego mówić? Skądżeby się tu mogła wziąć obca Widocznie tłuściejesz...

— Wiesz Wiktuś! Miałaś rano rację Dlaczego ten guzik przyszyty jest szarą nitką, a inne czarną?

— To ci się tylko zdaje. Ona nie jest szara, tylko wytarta, bo o ten właśnie guzik zaczepiasz zawsze łańcuszek od zegarka.

— Aha — rzekł do siebie pan Tomasz, a po chwili, spojrzawszy na żonę z wyrzutem dodał:

— Widzisz, moja droga, jak niesłusznie podejrzewałaś mnie dziś rano. Nie trzeba być zanadto popędliwą.

* * *

Nazajutrz w skrzynce pocztowej pana Podskakiewicza kolegi biurowego pana Tomasza, leżał list następującej treści:

„Najdroższy skarbie! Popielatą kamizelkę w niebieskie paski, która zresztą musi być na ciebie zanadto obszerna, zniszcz zaraz i nigdy nie przyznawaj się przed nikim, że ją miałeś. O mało nie stała się przyczyną nieszczęścia. Do widzenia jutro popołudniu.

Twoja stęskniona W".

:0:

RANKA NA NODZE

Fatalny dzień fryzjera.

Pan Zygmunt Kozicki otarł sobie nogę w nowym półbuciku, zrobiła się ranka, która mu coraz bardziej dokuczała.

— Idź do doktora — poradził kolega.

— Kiedy się boję.

— Czego?

— Doktorów. Jak człowiek ciężko chory i nic nie ma do stracenia, no to może zaryzykować. Ale przy takiej bagatelce, jak moja noga, doktór za mądra osoba. Zaraz będzie chciał operować.

— Iiii.... Nie masz się czego bać. Doktór nie taki straszny. Mojej żonie też raz noga spuchła. Posłałem ją do doktora i nic jej się nie stało. Pomóc jej, nie pomógł. Ale zaszkodzić też nie zaszkodził.

— Żeby się o żonę rozchodziło — westchnął Zygmunt — tobym też ją posłał. Ale sam się boję.

— No to wiesz co. Zygmuś? — doradził kolega. — Jak się tak boisz doktora, to idź do Franka Rzepkowskiego. On jest fryzjer, ale zawsze się trochę w doktorskim fachu orjentuje, bo w baonie sanitarnym służył. U takiego masz pewność, że się operować nie zechce, tylko najwyżej bańki postawi, albo lewatywę zrobi.

Zygmuntowi propozycja ta przypadła do gustu. Poszedł więc do Rzepkowskiego który obejrzał nogę, zajodynował rankę, skropił wodą kolońską, przypudrował, wziął dwa złote za wizytę i oświadczył, że jutro już śladu nie będzie.

Ale tymczasem ranka się rozogniła i piekła coraz boleśniej. Zygmunt z żalem w sercu udał się po paru dniach znów do p. Rzepkowskiego.

— Coś mnie pan narobił? — oświadczył z wyrzutem. — Jeszcze pan gorszy od doktora. Dwa złote pan wziąłeś, a noga mi puchnie.

— Pokaż pan.

— Nic nie będę pokazywać. Samo się wygoi. Ale dwa złote pan oddaj.

— Z jakiej racji? Doktór czasem zabije pacjenta zamiast wyleczyć, a też forsy nie odda.

— Ja też do doktora nie poszedłem tylko do pana. Oddajesz pan?

— Nie! Mogę panu dodatkowo lewatywę zrobić, albo bańki postawić. Ale pieniędzy nie oddaje.

Zygmunt nie zważając na ból kopnął chorą nogą p. Rzepkowskiego, a następnie rozbił na jego gowie dużą butlę wody kolońskiej.

Dostał zato w sądzie tydzień aresztu.

Precyzyjne czasomierze.

Srebrne zegarki wyszły z mody.

BUDZIKI CIESZĄ SIĘ NAJW. ĘKSZEM POWODZENIEM

Obroty w handlu hurtowym zegarami i zegarkami utrzymują się obecnie mniej więcej na poziomie lat 1934 i 1935, wynoszą natomiast zaledwie jedną trzecią obrotów z roku 1928.

W dziale zegarków, zbyt zegarków na rękę jest znacznie większy niż kieszonkowych. Zegarki importuje się prawie wyłącznie ze Szwajcarji, przyczem najbardziej wprowadzone na naszym rynku są marki: Cyma, Omega, Movado, Tissot, Tavannes Watch, Longines, Doxa i Zenith, a z tańszych, t. zw. zegarki „szablonowe", montowane w Szwajcarji i przesyłane pod najrozmaitszemi nazwami lub też bez nazw do Polski.

Do niedawna Szwajcarja wywoziła także

zegarki niezmontowane,

które składało się w poszczególnych krajach importerskich. Dawało to zatrudnienie u nas kilku tysiącom rzemieślników. Jednakże naskutek zawarcia porozumienia fabryk szwajcarskich, które zobowiązały się nie sprzedawać zegarków niezmontowanych, wywóz ich został zupełnie wstrzymany. Pewną ilość zegarków „szablonowych" w stanie niezmontowanym sprowadza się obecnie z fabryk francuskich.

Szwajcarja pozwala na wywóz części zegarków, służących do naprawy, zezwala również na wywóz w niezmontowanym stanie zegarków najtańszych znanego systemu Rosskopf. Zegarki te, ukazujące się na rynku naszym, podobnie jak „szablonowe", pod najrozmaitszemi nazwami, cieszą się dobrym popytem ze względu na niską cenę (3 do 10 zł. od sztuki). Montowane są one tylko w kraju, zarobki przy tym montażu są jednak bardzo małe, gdyż wynoszą przy najtańszym zegarku 30 groszy, a przy droższych od 50 do 00 groszy od sztuki.

W ostatnich latach zegarki srebrne wyszły z mody. Zastąpiły je zegarki chromoniklowe i ze stali nierdzewnej.

Ceny hurtowe zegarków złotych na rękę wynoszą 20 do 200 zł., kieszonkowych 100 do 500 zł., srebrnych, posrebrzanych i chromoniklowych na rękę od 8 do 100 zł., kieszonkowych od 10 do 150 zł. Ceny wspomnianych przez nas wyżej zegarków „szablonowych" chromoniklowanych lub ze stali nierdzewnej wahają się w granicach od 6 do 20 złotych.

Zegarków w Polsce nie produkuje się. Stoi temu na przeszkodzie zakaz wywozu maszyn do wyrobu zegarków ze Szwajcarji. Natomiast istnieje na terenie Polski

kilka fabryk,

które wyrabiają koperty do srebrnych i złotych zegarków na rękę.

W ostatnich latach rozwinął się bardzo przemysł, wyrabiający łańcuszki pozłacane, posrebrzane i inne, branzoletki i paski do zegarków. Wyroby krajowe zaspokajają w dość dużym stopniu potrzeby rynku wewnętrznego, tak, że import wyrobów zagranicznych z roku na rok się zmniejsza.

Bardziej eleganckie łańcuszki i biżuterję double i pozłacaną sprowadza się z Niemiec, inne, tańsze, również z Francji, Austrji i Czechosłowacji.

Jeśli chodzi o dział zegarów, to zauważyć należy, że zegary ścienne, które jeszcze do roku 1929 cieszyły się dobrym popytem, sprzedawane są w ostatnich latach

w bardzo małych ilościach,

a sprzedaż zegarów stojących ustała prawie zupełnie. Oba te typy wyszły z mody.

Natomiast obroty w dziale zegarów biurkowych, kominkowych i budzików stale wzrastają. Zegary te sprowadza się w stanie zupełnie rozłożonym i montuje w kraju. Pozatem importuje się także całe mechanizmy. Mechanizmy zagraniczne (całe lub po złożeniu) montowane są w kraju w szafkach drewnianych, wyrabianych w licznych warsztatach chałupniczych, rozsianych w całej Polsce. Szkielety metalowe i inne (prócz drewnianych) sprowadza się prawie wyłącznie z zagranicy.

Natomiast import zegarów w gotowym stanie jest minimalny ze względu na wysokie cło. Sprowadza się tylko sporadycznie stylowe, ozdobne zegary biurkowe, kominkowe i stołowe, oraz lepsze gatunki budzików. Zegary w stanie rozłożonym i gotowe, importowane są przeważnie z Niemiec (w ramach polsko-niemieckiej umowy rozrachunkowej) i z Czechosłowacji.

W kraju wyrabiany jest tylko jeden rodzaj najtańszego budzika niklowego, t. zw. „Baby" (zwykły okrągły z dzwonkiem u góry). Ten sam artykuł sprowadzany jest także w rozłożonym stanie z zagranicy. Przeważnie jednak importuje się z zagranicy

budziki lepsze

o modnych szkieletach.

Przed kilku laty ukazały się zagranicą zegary elektryczne, napędzane prądem synchronicznym. Nie wymagają one żadnej obsługi. Zegary te chodzą bardzo precyzyjnie. W Polsce wprowadzone są one dość dobrze we wszystkich większych miastach. Szerszemu ich rozpowszechnieniu stoi na przeszkodzie głównie to, że szereg elektrowni prowincjonalnych nie przeprowadziło dotychczas synchronizacji prądu.

Ceny zegarów kominkowych, stołowych, ściennych, biurkowych etc. w hurcie wynoszą od 9 do 50 zł. i wyżej, ceny budzików od 7 do 50 zł. Z zegarów i budzików zagranicznych najbardziej wprowadzone są na rynku naszym zegary czeskiej firmy Kienzle i niemieckiej Junghans.

:0:

Gdy płucom tchu brakuje...

a ciężar przygniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel chrypka, zaflegmienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucny i ze znak. ochr. „Pulmosa" zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienie. Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

0:0

Wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizuje podczas wakacyj bieżącego roku w czasie od dnia 2 do 29 sierpnia **Wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni pod protektoratem Pana Ministra WR. i OP. i Pana Prezesa Polskiej Akademji Literatury.**

Instytut będzie miał na celu zaznajomić słuchaczy z najważniejszemi dziedzinami sztuki współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem działu sztuki rodzimej, nawiązać bliski kontakt najwybitniejszych współczesnych przedstawicieli sztuki, literatów, artystów - malarzy, muzyków, artystów dramatycznych, znawców poszczególnych dziedzin sztuki i tp. ze społeczeństwem i stanowić poniekąd kadrę krzewicieli sztuki w terenie.

Uczestnicy Instytutu otrzymają na podstawie stopnia frekwencji świadectwo uczęszczania na Instytut.

Wakacyjny Instytut Sztuki będzie się mieścił w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni (ul. Morska 83).

Wykłady i wieczory artystyczne (audycję) odbywać się będę w gmachu państwowej Szkoły Morskiej w godzinach od 17 do 20.

Słuchacze otrzymają mieszkanie i całkowite utrzymanie (posiłek 3 razy dziennie: na śniadanie kawa, herbata mleko, bułki, masło, wędliny, ser: obiad z 3-ch dań i gorąca kolacja w internacie Państwowej Szkoły Morskiej. Na noclegi przeznaczone są kilkuosobowe sale sypialne.

Słuchaczki umieszczone będą w internacie Żeńskiej Szkoły Przysposobienia Zawodowego, znajdującej się w pobliżu (ul. Morska 79),

Każdy słuchacz (słuchaczka), będący nauczycielem, wpłaca jednorazowo wpisowe w kwocie 5 zł. oraz pokrywa na miejscu w Gdyni koszty mieszkania i całkowitego utrzymania wraz z obsługą w wysokości 3,50 zł. dziennie t.j. 98 zł. za cały czterotygodniowy pobyt. Słuchacze (słuchaczki) z poza nauczycielstwa wpłacają wpisowe w wysokości 10 zł. oraz pokrywają koszty utrzymania i mieszkania w wysokości 3,90 (za cały okres 110 zł.) Koszty przejazdu do Gdyni i spowrotem pokrywają uczestnicy. Ministerstwo robi w tej chwili starania o uzyskanie dla słuchaczy Instytutu zniżek kolejowych przy przejazdach w obie strony.

Podania o przyjęcie do Instytutu należy wnosić najpóźniej do dnia 20 czerwca br. wprost do Ministerstwa WR. i OP. (Warszawa, Al. Szucha 25), na ręce kierownika Instytutu radcy, M. Rusinka (Wydział Sztuki, pokój Nr. 56) Do podań należy dołączyć własnoręcznie pisany krótki życiorys, podając przedewszystkiem imię i nazwisko kandydata, adres, wiek, wykształcenie

W Rabce-Zdroju.

Tonąca w zieleni i kwiatach Rabka ma charakter miasta - ogrodu, rozrzuconego na dużej przestrzeni. Ośrodkiem zdrojowiska, jego sercem są łazienki i zakłady lecznicze, gdzie koncentruje się cała akcja i wszystkie zabiegi kuracyjne.

Pomimo dużej przestrzeni, jaką zajmuje Rabka, znajdujemy tutaj wszystkie urządzenia kulturalne, do jakich przywykli już kuracjusze i ludzie spragnieni wypoczynku w warunkach wygody a nawet komfortu. Światła elektrycznego nie brak w oddalonych nawet zakątkach, betonowe chodniki, dobrze utrzymane drogi ułatwiają komunikację, kanalizacja zapewnia higieniczne warunki. Dzięki dbałości i kontroli zarządu zdrojowego czystość panuje tu wzorowa, a bujna roślinność i pięknie rozplanowane i utrzymane kwietniki parkowe zaspokajają estetyczne potrzeby kuracjuszy.

Jedenaście tryskających z głębin ziemi źródeł jodo - bromo - solankowych niesie cierpiącym ulgę w ich niedomogach. Wody rabczańskie należą do najsilniejszych wód jodowych w Polsce i w Europie. Używane do kąpieli i do picia, wody tutejsze działają niezwykle skutecznie przy złej przemianie materji, sklerozie tętnic, osłabieniu ogólnem, anemji i t. d. Dlatego też ten, komu nie dolega jakieś cierpienie specyficzne, lecz kto poprostu odczuwa skutki ogólnego przemęczenia i przedenerwowania tak powszechnego dzisiaj, znajduje w Rabce źródło odżywcze tężyzny, wzmocnienia organizmu, uspokojenia systemu nerwowego. Kto przyjechał blady, zmęczony, wyczerpany pracą, skołatany nerwowo, cierpiący na bezsenność i przewrażliwienia — ten po kilkotygodniowym pobycie i kuracji w Rabce wyjeżdża stąd zdrowy, pełen sił życiowych, opalony, zmieniony do nie poznania. Takie cuda sprawia pobyt i kuracja w Rabce - Zdroju.

Poza kuracją i odpoczynkiem znajdzie każdy w Rabce te rozrywki, jakie mu przypadają do gustu: piękne wycieczki bliższe i dalsze, dancing, kino, koncerty, teatr, zebrania towarzyskie.

Komunikację posiada Rabka doskonałą dogodne połączenia kolejowe umożliwiają bezpośredni dojazd z większych miast Polski. Bezpośrednie wagony kursują przy pociągach z Warszawy, Poznania i Lwowa. Między Krakowem i Zakopanem kursuje przez Rabkę pociąg motorowy „Lux - Torpeda".

Koszty pobytu w Rabce kształtują się zależnie od miesięcy sezonowych: w każdym razie są one dostosowane do obecnych ogólnych warunków materjalnych i pozwalają każdemu średnio - sytuowanemu spędzić kilka tygodni na kuracji bez nadwerężenia budżetu domowego. Utrzymanie w pensjonacie wynosi od osoby dorosłej od 5 do 14 zł. dziennie, dzieci odpowiednio mniej. Dla urzędników państwowych i samorządowych i ich rodzin oraz dla wojskowych do stopnia kapitana włącznie stosuje się zniżki w opłacie taksy zdrojowej. (Zamiast 14zł.od dorosłych 5 zł. przy pobycie ponad pięć tygodni i 4 zł. zamiast 9 zł. dla dzieci do lat 15; 14 zł. zamiast 21 zł. od dorosłych przy pobycie do pięciu tygodni i 9 zł. zamiast 16 zł. od dzieci).

Wszystkie zalety, walory naturalne i lecznicze Rabki stawiają ją w pierwszym rzędzie zdrojowisk krajowych, czyniąc z niej prawdziwe źródło młodości i zdrowia.

(Wr)

30 LAT TEMU... CZARODZIEJSKA LAMPA.

ZBAWCZE PROMIENIE.

Lampa kwarcowa , stanowiąca dziś jedno z najbardziej popularnych narzędzi medycyny po raz pierwszy w r. 1906 jako wynik współpracy lekarzy i fizyków. Lecznicze działanie słońca znane było jeszcze lekarzom starożytnym, lecz w mrokach epoki średniowiecznej uległo zapomnieniu i dopiero kilkadziesiąt lat temu zwrócono się ponownie do heljoterapji. Odkryto też, że lecznicze działanie słońca nie jest wszędzie równie silne, że mianowicie dopiero słońce górskie wywiera zbawienne skutki przy wielu chorobach. To spostrzeżenie nasunęło myśl, że nie wszystkie promienie zawarte w świetle słonecznem mają jednakowo silne działanie lecznicze, lecz że to właśnie promienie krótkofalowe, tj. promienie fiołkowe a zwłaszcza niewidzialne promienie ultrafioletowe działanie to wywierają.

Światło słoneczne bowiem z jakiem spotykamy się w górach i które przedewszystkiem działa leczniczo, tem się właśnie różni od światła na nizinach, że obfituje w promienie krótkofalowe, fiołkowe i ultrafioletowe, które łatwiej niż promienie o dłuższej fali ulegają absorbcji w atmosferze.

Gdy stało się wiadomem, które z promieni zawartych w świetle słonecznem działają uzdrawiająco, zwrócono się do fizyków z żądaniem, by dostarczyli sztucznego źródła tych promieni. Źródło takie było znane. Wiadomą było rzeczą, że lampa łukowa ,w której elektrodami nie są sztabki węgla lecz rtęć, t. zw. lampa rtęciowa, daje światło obfitujące

w promienie ultrafioletowe.

W lampie takiej przepływa prąd elektryczny pomiędzy jedną elektrodą a drugą poprzez pory rtęci, które pod wpływem prądu poczynają świecić, wydając przytem dużo promieni ultrafioletowych. Pierwsze lampy rtęciowe do celów leczniczych się jednak nie nadawały, były bowiem sporządzane ze zwyczajnego szkła, które pochłania bardzo silnie krótkofalowe promienie. Dopiero gdy w r. 1905 udało się niemieckiemu fizykowi nazwiskiem R. Küch wytopić z kryształu górskiego szkło kwarcowe, przepuszczające promienie ultrafioletowe można było przystąpić do realizacji „sztucznego słońca". Rzeczywiście też w r. 1906 skonstruowano pierwszą lampę kwarcową tj. lampę rtęciową ze szkła kwarcowego. Lampa ta dostarcza odtąd bogatym i ubogim zbawczych promieni ultrafioletowych, po które dawniej trzeba było jeździć w góry, na co nie każdemu jego stosunki majątkowe i jego zajęcia pozwalały.

Pierwotnie stosowano leczenie lampą kwarcową przy pewnych schorzeniach skóry, później zastosowano ją przy leczeniu gruźlicy. Podczas wojny leczono lampą kwarcową źle gojące się rany, a dopiero w parę lat później stwierdzono, że działa ona znakomicie

przy zwalczaniu krzywicy (rachitis).

Od tego czasu nauczono się leczyć przy pomocy lampy kwarcowej ogromną ilość schorzeń, a przedewszystkiem nauczono się ją cenić jako środek przyczyniający się do ogólnego wzmocnienia i uodpornienia organizmu.

Działanie lampy kwarcowej polega przy leczeniu źle gojących się ran i chorobach skórnych na niszczeniu zarazków, na biochemicznem oczyszczaniu naświetlanej powierzchni. Działanie lecznicze, jakie lampa ta wywiera na wewnętrzne organy ciała jest pośrednie. Promienie ultrafioletowe bowiem— w przeciwieństwie do promieni Röntgena— wnikają bardzo płytko w ciało. Nie sięgają one głębiej niż na 1 milimetr do wnętrza skóry. Skóra promienie te pochłania i przetwarza na energję chemiczną. W procesie tym wytwarzają się w skórze pewne substancje, które przez krew rozprowadzone zostają po organiźmie, a nadto działają na zakończenie nerwowe znajdujące się w skórze a przez nerwy wywierają reflektoryczny wpływ na organy wewnętrzne.

Do najważniejszych substancji powstających w skórze pod wpływem promieni ultrafioletowych należy witamina D, tworząca się z cholesteryny zawartej w gruczołach tłuszczowych skóry. Na braku witaminy D polega — jak wiadomo— przyczyna angielskiej choroby u dzieci. Naświetlanie promieniami lampy kwarcowej zapobiegając temu brakowi usuwa przyczynę tej choroby. Innym skutkiem działania promieni ultrafioletowych na skórę jest powstawanie histaminy, która działa rozszerzająco **na naczynia krwionośne,** a tem samem zmniejsza ciśnienie krwi. Przez omawiane tu promienie zwiększona zostaje również produkcja pewnych hormonów, stanowiący środek uodporniający organizm przeciw różnym schorzeniom. Do najważniejszych skutków leczniczych lampy kwarcowej należy zwalczanie gruźlicy. Polega ono na pewnych zmianach w krwi, które wzmacniają organizm w walce z niszczącemi go bakterjami.

Poza działaniem leczniczem znajduje lampa kwarcowa liczne zastosowania w technice. Używa się jej do odkażania wody, do analiz mających na celu wykrywanie fałszerstw i w In. Ilość lamp kwarcowych, jakie są obecnie na całym świecie w użyciu sięga miljona.

Powinno się odmieniać wrażenia

w dniu odpoczynku.

Praca umysłowa jest wysiłkiem ciężkim i wyczerpującym dla systemu nerwowego. Kto chce zachować sprawność władz psychicznych i świeżość umysłu powinien dobrze wyzyskać czas wolny po pracy. Powstaje pytanie, jak powinien pracownik umysłowy spędzić wolny dzień po pracy: czy wstrzymać się zupełnie od wszelkich czynności intelektualnych i poświęcić się wyłącznie rozrywkom fizycznym, czy też w inny sposób zorganizować odpoczynek? Sprawę tę omawia dr. Piotr Macewicz w interesującej pracy pt. „Praca umysłowa, a zagadnienie psychohigjeny".

— Zadaniem odpoczynku — twierdzi on — jest nietylko odnowienie zużytej energji psychicznej, lecz także wzmożenie ogólnego **jej zasobu i jakości.**

Trzeba bowiem pamiętać, że do pracy nie wystarczy sam zasób energji, konieczna jest także określona jej jakość, którą moglibyśmy nazwać „rozporządzalną" Aby wyjaśnić, na czem polega owa „rozporządzalność" możemy się posłużyć porównaniem: jest to tak, jakgdyby ktoś posiadał znaczny kapitał, lecz nie mógł go wykorzystać, bo — przypuśćmy — znajduje się ze swym kapitałem na pustyni; albo żyje w warunkach normalnych, lecz własne skąpstwo uniemożliwia mu naruszenie kapitału. Tak samo zupełne zawieszenie czynności psychicznych w okresie wypoczynku, gdyby było możliwe, stwarzałoby najlepsze warunki odnowienia kapitału owej energji, lecz jednocześnie „zamrażałoby" go.

Czynności w dniu odpoczynku nie powinny być ani wyczerpujące pod względem fizycznym, ani nurzące pod względem psychicznym. Warunek ten zostanie spełniony, jeśli wypoczynek poświęcimy np. rozumnemu uprawianiu sportu, lub wobec nieodpowiednich warunków zewnętrznych (np. atmosferycznych) stosownej lekturze, zebraniom towarzyskim, a przedewszystkiem przeżyciom estetycznym, jak np. słuchaniu koncertu, zwiedzaniu galeryj obrazów itp.

Powinno się odmieniać wrażenia w dniu odpoczynku; należy je przytem tak planować, aby nie były ani monotonne, ani też zbyt różnorodne. W pierwszym bowiem wypadku powstaje znużenie, w drugim — cierpi uwaga.

Oto ogólne zasady racjonalnego wyzyskania odpoczynku, podane przez dr. Macewicza.

LATO.



Coraz więcej ciemnych twarzy,
widać słońce dobrze piecze,
coraz później zaczynają
grać piłkarze swoje mecze.
Słońce z ludźmi nie żartuje
i szpilkami swemi bodzie,
kto żyw zrzuca garniturek,
godzinami siedzi w wodzie.

Uff — gorąco! A to upał!!!
a na ciepło niemą rady,
na werandach ludzi tłumy
popijają oranżady.
Piękna pani cała w kwiatach,
twór bajecznie rozebrany,
poprzez słomkę ciągnie ślicznie
zamrożone mazagrany.

W kinach pustki za to w parkach
wre zabawa — uha!... uha!...
Na ławeczkach, nie dziwota
parka przy pareczce grucha...
On jej szepcze, ona milczy
i tak drażnią się jak kotki,
aż ich wyrwie z tego flirtu
hałaśliwy trzask trajkotki.

Pod cień drzewka wszyscy biegną
niczem stado wielkie owiec,
gdzie nie spojrzysz — całkiem jasne —
wszędzie tkwi słomiany wdowiec.

Ci przechodzą raj na ziemi,
po radosnym poznać błysku,
rewja... girlsy... randka,, knajpka...
przecież żona na letnisku.

ROM.

Paczki w mleczku kauczukowem.

Oryginalne opakowanie.

Niezwykłą metodą opakowania opatentowano w Ameryce. Przedmiot pokrywa się przy pomocy stosownego rozpylacza warstewką mleczka kauczukowego. Na nią nakłada się — również przy pomocy odpowiednich urządzeń prószących — grubą warstwę trocin lub podobnego materjału. Na wierzch przychodzi znowu warstwa mleczka kauczukowego, które w krótkim czasie wysycha, dając mocną warstwę gumy. Po przybyciu tak opakowanego towaru do nabywcy nacina się otrzymaną w ten sposób skórę i

zdziera z łatwością.

Schodzi ona bez śladu. Powyższy sposób pakowania nadaje się szczególnie tam, gdzie chodzi o przedmioty pokryte emalją, lakierem lub politurą, których powierzchnia łatwo może się zarysować.

PODSŁUCHANE

SKUTEK I PRZYCZYNA.

— Te skrzypce kosztowały mnie majątek!

— Nie wyglądają na to.

— A jednak tak jest. Grałem na nich codzień i zato właśnie mój wuj, u którego mieszkałem, wydziedziczył mnie!

WITOLD POPRZĘCKI NA URLOPIE

27 POWIEŚĆ

Orłowski milczał, niemniej jednak widać było po nim, że jest również pod wrażeniem rzeczy widzianych i usłyszanych.

Panna Jadzia zwróciła się do Tura.

— To wszystko było cudowne. Bardzo panu dziękuję... — wyciągnęła rękę, którą Tur uścisnął lekko i krótko, poczem odparł uprzejmie, niemniej jednak zupełnie chłodno:

— Niema za co...

Ten sposób podziękowania bardzo się podobał Stanisławskiemu.

— Niech go pani zaprosi do nas do „Białopolanki" — szepnął pannie Jadzi do ucha.

Ta propozycja zdziwiła ją mocno, ale... widocznie przypadła jej do gustu, bo bez namysłu zwróciła się do Tura:

— Co pan zamierza dziś robić?

— Odwiedzę Mylną Grotę, a więcej chyba nic...

— Czyby pan się nie wybrał do nas, do „Białopolanki"?

— Bardzo pani łaskawa, ale... ja się tak kiepsko prezentuję na froterowanych posadzkach, że... niech pani lepiej zrezygnuje z takiego gościa.

— Kiedy bo ja już taka jestem uparta, że jak coś raz postanowię — to musi być — zakonkludowała z uśmiechem panna Jadzia. — Więc niech się pan nie sprzeciwia, bo poco sobie kobietę narażać? To straszna rzecz.

— Ha! Wobec tego bardzo dziękuję za zaproszenie i prawdopodobnie skorzystam z pani miłej gościny...

Tymczasem w schronisku nad Smreczyńskim Stawem dało się słyszeć donośne stęknięcie, po którem w drzwiach schroniska pokazał się Solak. Widząc, że jest sam, przypomniał sobie, jak go budzono i machnął ręką.

— Trza było wstać, ale... może nie warto... — mruknął do siebie.

Przeciągnął się jeszcze raz, wyjął z plecaka ręcznik i poszedł się myć. Gdy stanął nad wodą, przypomniało mu się, że wczoraj było tu nieco inaczej, a mianowicie przypomniał sobie złotowłosą nimfę nad stawem...

— Uuu! ja stąd bez nij nie wyjade, widzi mi sie. Fajna kobita... — zdecydował prawie nagłos. I stojąc nad brzegiem rozważał szczegóły budowy pięknej panny, jej ruchy, wdzięk, a nawet kolor skóry...

Wreszcie westchnął ciężko, umył się i wolno poczłapał do schroniska. Skontatowawszy, że pogoda jest piękna, wyjął z plecaka bułkę z szynką, zjadł, wyciągnął koc na trawę i rozłożył się na nim. Powietrze było już ciepłe i sen zaczął go morzyć.

Byłby może i usnął, ale zanim się przewrócił na drugi bok, usłyszał głosy wracających. Usiadł więc na kocu i rozejrzał się.

Najpierw mignęła mu między drzewami jasna sukienka panny Jadzi, potem całe towarzystwo w złotych humorach wyłoniło się z lasu.

— Idziemy zaraz do Mylnej Groty — oznajmiła panna Jadzia, przywitawszy się — pójdzie pan z nami?

— Jak niewysoko, to mogę iść — odparł zaspany Solak.

Zjadłszy śniadanie, do którego Tur zagotował herbaty — ruszyli razem wdół.

Byli już blisko ścieżki wiodącej do Groty, gdy w pewnej chwili Tur bez żadnej zachęty ze strony towarzystwa zaczął:

— Jeżeli chodzi o Mylną Grotę, to niech państwo nie zapominają o jednem, mianowicie o zbójnikach tatrzańskich. Tradycja tutejsza przypisuje im wiele cech niezwykłych, cech, które tatrzańskiego zbójnika różnią od zwykłych bandytów z dolin. Jest w tem dużo przesady, jak w każdej legendzie. Dopóki zbójnictwo na Podhalu nie rozwinęło się — ciągnęły tędy szlaki kupieckie na Węgry i Słowaczyznę, ale z chwilą, kiedy zbójników tatrzańskich zaczęło być więcej niż innych bandytów na dolinach — kupcy zaczęli omijać te okolice, a zbójnictwo przerzuciło się na ludność osiadłą po tej i po tamtej stronie Tatr. Oczywiście, zginęły, przeszły do historji te cechy zbójników, które im legenda przypisuje. Pod ciupagami padali i biedacy, bo i czemże w gruncie rzeczy był taki „zamożniejszy" gazda podhalański? Biedakiem... No, ale narabowane trzeba było chować i w tej okoliczności Tatry przysłużyły się zbójnikom znakomicie: pełno tu przecież różnych grot, wypróchniałych drzew, skał, lasów, gdzie na gołej ziemi można było położyć sakiewkę z węgierskiemi dukatami i nikt jej nie znalazł...

Tu narrator urwał, gdyż właśnie zaczęli wchodzić pod górę do wejścia Mylnej Groty. Kiedy już byli blisko tego wejścia Tur podjął znowu:

— Dobro zrabowane miało na sobie piętno ludzkiej krwi, gdyż Podhale zawsze było kołyską wielkich, nieokiełznanych temperamentów: tu nigdy nie było pańszczyzny... Te zakrwawione pieniądze chowano po skałach i grotach i stąd się wzięła druga tych okolic tradycja: o zakopanych skarbach...

Weszli do groty. Tur mówił dalej:

— Z legend o zakopanych skarbach powstała legenda o tym, który ich pilnuje. To jest Skarbnik, zwany w niektórych wersjach Mnichem. Zginął zbójnik w jakiejś krwawej rozprawie, albo zgnił w więzieniu, czy też na haku za żebro powieszony skonał... Jego majątek ukryty w skałach mógł zmarnieć, boć przecież nietylko złoto chowano, a chowano wszystko, co miało jakąś wartość... Wtedy zjawiał się Skarbnik. Wysoki, chudy w długim płaszczu, spod którego nóg nigdy widać nie było, duch o zasłoniętej kapturem twarzy stawał w obejściu najbardziej przez zbójników pokrzywdzonego i... wyprowadzał go w góry, aby mu pokazać miejsce zakopanych skarbów...

Usiedli na kamieniach, które pociągnięte wilgocią, były gładkie, jak wypolerowane. Nagle w rękach Tura światło zgasło i zapanowała ciemność. Jednakże Tur, jak by nic się nie stało — zaczął mówić dalej:

— Tak więc, proszę państwa, nie chce mi się wierzyć w szlachetność zbójników i te inne cechy dodatnie, jakie im legenda przypisuje. Nie wiele więcej mam przekonania do legend o zakopanych i odnalezionych lub nieodnalezionych skarbach. Ale... wierzę w Skarbnika, który chodzi po skałach i grotach, pilnuje zrabowanych i ukrytych dóbr, aby je oddać w ręce tych, co powinni je mieć...

Zapadła chwila milczenia, ale bardzo krótka, bo panna Jadzia nagle chwyciła za rękę Solaka, który był najbliżej i krzyknęła krótko:

— Ach! Co to!?

Na tle jednej ze ścian pokazał się długi jasny cień...

Najwyraźniej było widać kaptur, spływający płaszcz na ziemię i rękę, długą kościstą rękę, która wskazywała w jakieś dalekie miejsce...

Ale złudzenie prysło, bo odezwał się Tur:

— To jest Skarbnik... Ilekroć słońce oświetli wejście do Mylnej Groty — Skarbnik zawsze się tu pokazuje...

To rzekłszy zapalił lampkę elektryczną i oświetlił ścianę... Skarbnik znikł.

Zobaczyli go dopiero później, kiedy po zgaszeniu światła oczy przyzwyczaiły się do ciemności.

— No, to wracajmy — rzekł Solak, któremu przypomniało się, że bardzo mało spał i monotonny głos Tura omal go nie uśpił. (d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT

Wyniki zawodów sportowych
w dniu Święta PW i WF w Zgierzu

Szkoły średnie męskie: bieg 100 m. 1) Barciński Gimnazjum Zgierz 11.4 2) Kabat Gimn. Zg. 11.6 3) Paszkowski Gimn. Zg.

Sztafeta 4×100 1) Gimnazjum Zg. 53.8.

Sztafeta olimpijska 800×400×200×100 mtr. 1) Gimnazjum Zg.

Skok wdal 1) Kabat Gimn. Zg. 5.98 m. 2) Barciński 58.2 m.

Skok wzwyż 1) Karolczak Gimn. Zg. 1.55 m. 2) Kuźmiński Gimn. Zg. 1.45.

Zawody pływackie: 100 m. styl klasyczny 1) Sobczak Gimn. Zg. 1.31 2) Walczak Gimn. Zg. Sztafeta 5×50 m. 1) Gimnazjum Zg. 3.10.

Szkoły średnie żeńskie: Bieg 60 m. 1) Dynowska Gimn. Zg. 9.2 2) Placówna Państw. Szkoła Handl. Zg. 9.4, 3) Matusiakówna Gimn. Zg.

Skok wdal — 1) Bielicka Państw. Szk. Handl. 3.90 m. 2) Placówna, Państw. Szk. Handl. 3.85 m. 3) Goińska Seminarjum 3.77.

Skok wzwyż 1) Juszczakówna Gimnazjum Zg. 1.25 2) Małecka Gimn. Zg. 1.20 3) Wiśniarowska Seminarjum Zg 1.20.

Zawody pływackie. Styl klasyczny 30 mtr.: 1) Podmiecka Szkoła Handl. Zg. 30 sek. 2) Banaszkiewiczówna Gimn. Zg. 32 sek. 3) Działakówna Szkoła Ha[illegible] Zg

Styl dowolny 30 mtr.: 1) Kurowska Gimn Zg. 26.3 2) Graiherówna Gimn. Zg. 3) Perkówna Szkoła Handl. Zg. Styl dowolny 50 mtr.: 1) Cylkówna Gimn. Zg. 49,1 2) Szymańska Gimn. Zg. 49.5.

Sztafeta 4×20 mtr. 1) Gimnazjum Zg. 1.10, 2) Szkoła Handl. Zg.

Skoki — 1) Gimnazjum Zg. Cylkówna 2) Perkówna Szk. Handl. Zg.

Towarzystwa i organizacje męskie. Bieg 100 mtr. — 1) Poliński „Boruta" Zg. 12 sek. 2) Kubicki „Boruta" Zg. 12,3 3) Szczepaniak Sokół Zg.

Bieg 1500 m. — 1) Tomczak T. „Boruta" Zg. 4.42,6 2) Tomczak K. „Boruta" Zg. 4.42,7 3) Lisiecki Zw. Strzel. Radogoszcz.

Sztafeta 4×100 m. — 1) KS. „Boruta" Zg. 53.2 2) Sokół Konstantynów 53.6 3) Związek Strzelecki Radogoszcz 54.3.

Sztafeta 8×4×2×1 olimpijska — 1) KS „Boruta" Zg. 4.21.4 2) Zw. Strzel. Radogoszcz.

Skok wdal — 1) M. Poliński „Boruta" Zg. 5.97 m. 2) Kubicki „Boruta" 5.55 3) Domański „Boruta" 5.51.

Skok wzwyż — 1) J. Kula Sokół Konstantynów 1.55 m. 2) Walczak Kazimierz „Boruta" Zg. 1.50 m. 3) Sołtysiak „Boruta" Zg. 150.

Zawody pływackie: 50 m. styl dowolny — 1) Jóźwiak ZS. Radogoszcz 39.6, 2) Rogodziński ZS Radogoszcz. Styl klasyczny 100 m. Trojanowski Zgierz Makabi. Rzut dyskiem — 1) Smolarski „Boruta" 31.41 m. 2) Borowiecki Leopold „Boruta" 30.90. Rzut kulą — 1) Borowiecki Marjan „Boruta" 11.35. Oszczep — 1) Szczepaniak Sokół Zg. 2) Poliński „Boruta" Towarzystwa i organizacje kobiece.

Bieg 60 mtr. — 1) Jeżewiczówna ZS. Zgierz 8.5 sek. 2) Torbusówna ZS. Zg. 8.9, 3) Kujawianka ZS. Zg.

Skok wzwyż — 1) Jeżewiczówna ZS. Zg. 1.10 mtr. 2) Kamińska niezrzeszona 1.05 mtr.

Skok wdal — 1) Kamińska niezrzeszona 4.96 mtr. 2) Jeżewiczówna ZS. Zg. 4.26 3) Torbusówna ZS. Zg. 4.09 mtr.

Zawody pływackie: 30 m. styl dowolny — 1) Brząkałówna Ruda Pabj. 52,5

„BORUTA" NA ZAWODACH ŁUCZNICZYCH.

Onegdaj drużyna łucznicza KS „Boruta" w składzie: Twardowski Kazimierz, Wyżykowski Czesław, Gajak Walerjan i Ratajczak Franciszek wyjechała na zawody łucznicze o mistrzostwo Polski w Krakowie.

MECZ LEKKOATLETYCZNY BORUTA — W.K.S.

Dziś, w niedzielę KS „Boruta" rozegra mecz lekkoatletyczny z WKS-em w Łodzi.

Jutro zjemy na obiad

Zupę ogórkową schab z kartofelkami i sałatka. Kompot z rabarbaru.

Czerwoni w Warszawie.
Niedzielne imprezy sportowe

W niedzielę, 21 bm. odbędą się w stolicy następujące imprezy sportowe:

Godz. 10.20 na stadjonie AZS w parku Paderewskiego — drugi dzień lekkoatletycznego meczu AZS — Studentenschaft Berlin.

Godz. 11 w lokalu Policyjnego KS (Krochmalna 56) — zapaśnicze mistrzostwa drużynowe Warszawy w kl. A i B.

Godz. 17 na stadjonie Wojska Polskiego — mecz ligowy Legja — ŁKS.

Godz. 17.30 na basenie przy ul. Łazienkowskiej — mistrzostwa pływackie Warszawy w kl. II i III.

Pozatem — pościg za balonem na samochodach i motocyklach, oraz zjazd gwiaździsty motocyklowy na Okęciu.

W Krakowie — międzynarodowy mecz piłki nożnej Kraków — Belgrad, mecz ligowy Garbarnia — Warszawianka,

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Warta,

W Katowicach — mecz ligowy Dąb—Śląsk.

W Wilnie — mecz pikarski WKS Śmigły — Budafok Budapeszt.

WINSZUJEMY

Jutro. Paulinie
Wschód słońca 3,15
Zachód słońca 19.59.
Długość dnia 16.44.
Przybyło dnia 9.46

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12: Kto zabił?, godz. 16: Matura

Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94. „Minister i dessous".

Teatr Letni w Parku Staszyca. Słoń w składzie porcelany.

Adria. — I. Na zgliszczach szczęścia. II. Samochód 99.

Casino. Rotmistrz Weffen.

Corso: — I A larm w nocy; II zaczęło się od pocałunku.

Cyrk Staniewskich ul. ks. biskupa Bandurskiego. Wielkie przedstawienie.

Grand-Kino. Dla Ciebie tańczę.

Europa — 1) Amerykańskie awantury; 2) Armja Ewy

JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. — I. Na zgliszczach szczęścia. II. Samochód 99.

Miraż — Ostatni posterunek.

Przedwiośnie. Piekło.

Palace — Miłość na dworze wiedeńskim

Rakieta. Mazur.

Rialto — Amfitrion.

Sztuka. Szkarłatny kwiat.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 36-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

Pierwsze ciągnienie.

500 zł. — 110082 187933
2000 zł. — 144376
1000 zł. — 14683 189049
500 zł. — 34228 50277 70506 117132
400 zł. — 980
200 zł. — 33751 49[illegible]7 86[illegible]6 89319 93394 116589 118804 120719 147687 185244 192813
zł. — 8399 22402 30490 37910 42353 41955 65414 73610 88018 97191 118659 128222 132400 134634 138810 155814 164361 172236 174979 181253 185430 188805 190042

Stawki.

14 103 264 576 613 805 926 1165 290 8 302 36 439 527 38 667 830 43 93 978 83 2011 236 97 348 579 728 86 886 930 3206 16 443 438 865 4189 243 322 408 544 639 53 72 727 802 42 998 5009 86 44 100 314 450 515 602 724 [illegible] 885 6034 355 413 15 551 53 72 622 874 923 7015 96 252 332 9 457 502 649 737 806 8018 981 67 274 656 807 930 96 9109 49 59 229 65 316 56 601

10147 253 348 85 565 665 823 907 11 11087 95 276 481 565 615 31 706 800 61 92 12034 209 307 486 680 804 74 13053 70 158 231 424 595 836 14114 242 95 330 98 462 595 626 708 73 992 15033 180 288 435 38 563 613 710 25 908 16475 15 628 783 894 17045 145 70 92 482 557 691 998 18116 260 326 455 575 999 19108 72 225 586 92 805 15 36 62 994 95

20073 130 78 371 453 21075 285 621 58 856 22087 100 381 92 23080 297 352 4 528 66 744 24056 88 222 368 83 657 25166 437 607 1 51 881 26000 49 189 289 27093 196 541 858 28000 75 377 534 665 812 29072 151 78 625 58 715 914

30352 559 894 913 75 98 31154 69 446 544 633 711 116 65 928 32081 123 274 371 631 702 999 33190 230 9 99 585 706 840 958 34200 62 66 67 70 [illegible] 93 510 700 855 35195 337 436 58 647 83 755 818 68 36026 161 71 251 491 588 640 5 821 57 997 37047 79 80 98 679 97 902 12 38292 621 833 9 39245 400 18 26 27 41 61 70 500 618 86 954

40056 104 600 56 67 814 71 41001 81 316 42 418 22 72 526 42146 540 622 811 72 944 78 43007 186 258 324 416 766 877 95 932 44265 82 366 725 868 4579 189 514 19 701 18 46054 81 208 354 908 47094 173 232 579 838 48253 533 628 88 895 962 49040 84 227 67 82 463 892 903

50339 62 429 41 60 626 780 848 973 51006 329 623 706 922 52441 692 947 53010 206 21 350 27 430 547 80 635 948 54579 685 94 802 55001 69 140 96 324 613 60 833 56091 174 88 507 784 831 57185 206 354 473 623 765 58025 46 55 118 74 421 623 739 62 878 909 81 59184 266 332 70 477 95 617 702 10 88 817 86 903

60060 194 336 461 596 700 876 81 933 61184 551 62 72 703 854 966 62072 224 370 78 701 7 33 930 63008 71 157 713 21 804 93 64150 308 69 420 569 84 90 618 908 22 65063 420 66017 324 435 95 533 622 53 800 23 59 67095 195 248 99 301 8 452 568 601 96 706 929 81 68496 538 732 865 69015 86 291 483 50 4 1 70 45 990

70020 130 363 406 767 71047 566 622 81 99 918 72 72268 98 364 74 631 730 59 73028 74 97 329 614 872 74130 62 95 447 619 731 953 54 75179 278 488 570 76101 25 460 543 52 614 40 809 63 77016 105 497 547 612 37 77 78241 62 333 [illegible]1 624 29 770 806 85 79022 59 72 591 635 742

80058 215 319 34 46 84 527 640 800 947 81014 200 429 607 51 745 53 818 77 935 94 82286 368 538 93 606 798 912 76 83079 88 256 362 80 574 706 926 84218 36 310 789 801 85190 391 96 435 86029 728 279 422 73 502 695 917 81 87058 200 35 78 84 355 414 593 692 760 881 88078 366 70 463 651 717 888 909 89049 289 341 61 473 526 780 869 94

90047 207 381 401 984 91285 350 436 37 662 747 810 909 28 92016 122 419 21 80 505 65 642 798 967 93123 239 558 984 94115 555 723 850 936 79 95046 58 268 352 633 765 96301 510 40 97058 377 402 36 507 13 49 838 938 98259 494 515 629 49 93 99024 57 209 74 324 80 99 686 771

10000 39 82 230 344 62 650 770 857 72 101008 25 94 116 792 806 17 102057 225 637 709 97 103104 23 254 496 712 969 104067 101 257 436 792 105257 694 748 805 96 971 106010 41 53 66 281 307 492 513 92 773 852 107060 95 123 31 47 554 60 614 773 994 108015 55 141 90 529 606 73 767 109026 92 108 209 0 3562 604 17 726 28 55 805 23

110031 175 402 629 89 818 95 111067 90 122 74 336 408 99 751 112249 61 758 813 113178 216 329 60 401 18 674 818 995 114092 250 84 90 428 92 619 40 960 79 115102 306 862 936 92 116587 918 117013 31 111 74 246 330 48 72 407 63 833 36 118347 416 699 839 119127 350 430 508 61 657 746 78 860

120049 482 675 121016 193 409 588 703 877 122108 48 215 319 81 408 64 522 633 78 705 6 73 880 123069 77 96 130 52 99 282 97 459 64 644 80 90 994 124180 359 559 857 125083 184 214 382 412 32 536 673 777 984 126019 44 286 327 561 647 97 937 127004 218 57 93 337 423 65 544 603 702 44 57 875 915 128102 33 80 275 459 92 506 94 614 924 43 129045 207 389 93 515 29 637 46 705 55 877

130097 121 766 69 131209 19 493 594 936 132001 345 400 37 594 648 731 47 902 133124 227 43 303 414 67 94 566 982 990 134290 639 713 135050 170 332 666 832 976 136000 192 295 414 80 555 57 89 665 94 726 876 137184 473 508 668 721 814 957 138042 118 33 230 94 447 505 754 839 943 139076 151 288 342 70 527 615 92 774

140093 182 211 367 462 544 727 995 141196 264 96 409 591 783 836 142025 64 92 8 115 81 351 64 473 520 32 613 733 500 834 99 143020 163 226 305 449 73 606 737 67 144065 149 453 626 34 70 775 854 65 977 145087 152 80 97 200 78 84 425 74 589 619 712 14 87 146012 39 135 598 803 147197 458 564 72 94 631 703 148350 55 500 645 706 37 809 915 24 149025 238 502 626 777 822

150097 296 327 73 78 586 602 854 151011 48 75 199 320 564 802 51 61 944 152131 255 69 386 625 704 860 72 81 93 153174 93 242 425 79 93 763 74 809 62 154027 396 501 857 929 85 98 155143 104 83 598 769 831 156036 302 50 606 702 821 41 74 969 157133 274 322 513 89 960 158112 45 426 591 774 86 839 159521 50 706 14 866

160027 110 384 43 504 53 609 45 854 161112 226 387 440 48 547 76 96 851 995 162025 434 528 33 610 20 52 775 163052 103 58 264 387 511 663 83 907 164403 9 80 819 45 906 17 165081 217 62 317 44 666 74 843 59 83 900 166046 580 879 908 167011 135 27 4 405 631 46 703 40 878 936 168051 60 456 77 83 91 526 9 671 753 75 6 885 89 93 926 169087 107 379 405 49 61 919

170139 218 336 674 939 86 171146 305 516 44 711 172069 169 576 607 35 38 63017 145 437 559 66 858 64377 433 522 821 65742 66191 223 870 89 67045 513 68038 392 550 626 69726 76 154 236 346 559 600 94 722 90 836 181015 105 219 599 666 766 28 885 946 59 182025 173 183000 52 45 2 72 581 673 844 929 184018 264 350 442 595 703 61 843 185008 330 55 468 78 86 564 186067 89 213 48 512 682 738 96 872 187039 67 415 646 741 842 188039 203 449 502 56 70 814 915 58 189317 38 714 95 908

190089 197 209 54 310 556 191123 300 501 717 21 63 919 192556 402 501 920 193180 94 250 439 516 194220 679 95 984

Drugie ciągnienie

25 tys. zł. — 99909
10 tys. zł. — 88752
2 tys. zł. — 30124070
1.000 zł. 152203 173723
po 500 zł. — 15129 30759 38362 83867 16505 167332 169505 170638
po 400 zł. — 17505 34260 81228 43132 48837 83704 92817 116005 186005 192636
po 200 zł. — 8788 2965 30779 44281 45536 49175 76058 79754 82060 99044 107096 123923 142231 144317 167332 181419
po 150 zł. — 305 5191 6974 11578 15764 19022 41327 43658 45986 46710 52400 57015 55407 61822 65988 71265 75716 82966 84084 85179 105503 106015 119258 129475 155712 168946 180380 182587 193460

PO ZŁOTYCH 50.

297 414 1127 226 312 968 2414 3159 512 624 843 4280 90 499 5328 69 659 877 6000 231 708 805 42 906 7119 309 91 531 602 86 748 8956 9821

10032 591 770 869 11106 569 88 94 795 965 12453 519 13580 14181 315 15664 83 700 948 16171 234 36 845 937 84 17179 18129 68 342 667 852 19102 284 90 589

20027 21051 139 316 409 557 775 905 22122 321 958 23007 24268 89 375 694 715 63 935 76 25522 950 26576 859 28230 360 419 29082

30443 75 82 843 985 31277 718 52 53 972 32017 21 125 477 554 703 49 71 875 938 33095 220 80 418 504 825 34226 583 85 788 983 35243 479 526 645 36126 41 37168 204 50 309 406 81 562 636 874 949 38081 362 475 84 89 612 701 979 39107 50 56 236 49 410 507

40130 99 232 589 628 41051 635 42125 232 326 43118 78 365 746 946 44661 924 74 45053 9 277 724 46113 537 763 47261 88 301 48504 49 49098 317 952

50021 55 426 93 840 51347 62 412 917 87 52110 42 90 413 642 49 907 42 53218 91 889 54016 319 708 55057 438 533 56770 57332 687 58058 328 456 719 918 59601 99 0

60050 171 615 762 61704 872 62903 70474 572 766 71374 734 954 63 72406 50 599 651 73538 91 652 74112 825 82 75249 650 76146 77376 488 611 93 78040 129 61 522 28 63 982 79066 126 33 420 728 30

80179 226 324 81114 585 913 82240 473 980 83173 239 434 93 682 873 97 84858 928 85331 591 794 86355 69 492 771 857 973 87148 385 701 832 77 88047 164 694 739 96 89445 505 51 774 81

90038 366 411 41 637 721 25 34 91147 88 93 318 417 607 45 74 832 49 92120 512 871 78 907 56 77 98616 99343 515 96591 697 857 97052 135 242 76 349 408 606 746 893 990

100258 349 694 801 101997 102283 431 644 710 913 103247 345 438 514 713 998 104235 384 583 105594 106775 808 107162 795 876 977 108048 537 666 109027 579 882

110176 256 338 11478 112355 880 113056 59 432 114486 94 562 84 745 912 223 78 820 21 93094 735 925 86 94266 441 622 24 891 95335 41 411 77 617 29 115538 92 628 116462 582 685 95 117012 229 62 495 614 780 832 989 98 118365 78 636 836 119338 524 917

120109 247 479 786 121045 423 512 69 122091 286 329 578 123016 94 259 308 593 619 83 124304 125186 385 126218 897 127664 128089 808 913 95 129025 27 563 650 754 846

130054 212 686 132139 342 518 619 69 69 92 133009 175 665 822 134194 28 1319 445 135340 894 912 136093 130 462 620 998 137246 138238 798 867 953 13[illegible]88 483 72 7

140095 470 757 885 141060 128 214 334 503 727 844 945 142246 492 833 143269 508 624 775 144126 261 302 486 633 705 145669 146549 64 682 147333 499 602 823 148490 785 994 149676

150047 339 759 816 151605 88 857 152179 237 445 61 719 874 153184 298 454 590 664 896 154405 25 964 155206 156013 217 59 70 489 903 157230 94 304 487 506 66 811 158090 636 61 159063 121 323 538 925

160126 457 520 647 717 161383 162407 536 605 76 163512 164010 290 487 166710 22 92 857 962 167191 200 22 383 601 30 714 168076 707 31 977 83 169788

170231 867 171159 566 602 930 172142 200 52 368 427 63 70 631 54 57 808 173145 208 347 626 756 951 174718 23 175479 176491 781 177034 231 339 588 735 854 178291 476 179291

180227 71 700 926 181046 198 48[illegible] 182246 309 581 769 183076 200 468 184405 14 914 185019 82 86 679 717 87 835 186468 552 187021 337 82 459 626 826 924 188074 541 613 742 997 188029 412 683

190572 877 191049 155 93 742 192126 193979 194043 70 139 290

173007 53 119 46 56 68 264 364 94 409 79 89 939 53 174077 433 764 854 955 175001 42 8 199 415 32 84 634 61 865 176158 249 60 66 432 801 49 67 177037 179 224 558 684 774 806 942 178042 375 934 179256 94 425 517 841 99 180034

CIĄGNIENIE III-cie.

210 1064 587 634 842 23002 429 942 43 3052 546 634 836 4070 238 42 97 427 746 52 888 943 5106 77 460 98 640 44 725 6030 53 387 457 687 830 97 7296 721 97 963 8661 638 724 9041 105 741 67 954

10160 521 686 735 84 11434 12038 84 150 227 463 88 816 13426 726 909 14830 952 15010 141 81 721 55 16023 42 58 448 585 777 18348 680 19381 522 962

20609 918 77 21023 96 467 822 45 929 34 94 22469 23168 346 946 25074 459 729 26050 112 694 27299 465 521 776 26265 515 629 29645

30068 439 529 31080 198 904 32025 426 809 33383 846 34345 684 716 999 35576 852 36008 59 221 569 642 884 37388 489 413 38120 215 812 998 39294 459 905 50

40004 184 673 851 41061 499 522 649 820 985 42083 265 361 70 606 924 43029 393 486 601 44207 463 530 45014 120 220 400 544 930 46145 80 644 835 47085 651 48582 602 958 49057 89 293 390 82 805 925

50195 686 849 51164 526 614 52004 105 53697 972 54423 719 884 55502 56735 943 52 57154 61 248 710 73 58057 132 589 722 911 59407 563 82 861

60129 81 313 755 61833 62031 79 256 528 764 63093 785 65099 409 42 540 91 621 980 825 66084 67136 462 534 52 972 69482 702 90

70140 55 70 255 367 434 70 511 813 33 71383 471 846 79 72026 35 77 178 231 32 602 91 861 64 921 73286 406 74026 470 622 75060 447 76019 56 272 540 96 996 77414 72 745 851 60 78406 79117 77 402 527 679

80102 733 875 95 81094 866 82136 318 28 39 46 614 738 83090 486 669 729 57 932 84024 600 20 819 27 85130 793 851 96258 74 87523 88680 260 850 89350

90840 91123 221 361 657 92 92003 11 158 74 386 846 922 93551 698 861 94186 774 45142 257 96300 439 623 49 97211 608 822 900 98171 99413 61 65 79 871 989

100273 478 522 64 75 101009 59 179 332 102342 419 103355 484 785 914 104070 208 66 312 18 29 105449 634 722 803 16 106418 107222 522 678 845 108199 465 731 109119 48 306 35 730 31 53 80 899 951

110019 56 126 212 51 54 565 68 782 805 80 111098 509 18 112465 539 97 634 822 113350 87 871 998 114091 395 410 36 115124 291 858 116201 719 117049 177 343 434 626 779 118331 614 739 957 119053 305 586 821 778 118331 614 739 177 343 434 626 778 119053 305 586 821 96 998

120105 70 358 404 650 151571 699 122054 333 68 529 43 839 123143 547 669 124246 469 709 125195 823 126350 495 777 127420 552 648 862 937 43 50 128266 490 508 601 709 49 129155 401 555 652 867 97

130101 222 72 928 131235 586 657 134061 159 335 686 721 966 133130 283 322 46 699 705 20 930 134543 787 839 944 135163 248 455 92 136031 162 420 31 562 656 137149 401 64 585 624 926 138422 37 765 139423 522

140271 379 851 141026 838 985 142094 134 97 220 340 785 143275 81 463 654 976 144229 82 694 145009 10 166 558 961 146262 656 77 147330 598 697 148 434 634 149016 247

150541 626 895 151949 152050 85 448 552 627 795 830 153957 61 154194 349 675 740 67 864 155088 283 74 4 841 156672 823 187038 48 701 677 707 78 158467 769 848 159640

160079 285 507 31 698 161040 533 755 978 162019 129 229 333 519 618 724 163085 478 88 94 758 164406 37 595 165099 420 560 796 861 166255 467 78 167232 511 770 987 168036 190 499 547 866 915 46 169711 857 79

170012 205 171519 24 64 936 172173 224 418 898 953 83 173380 464 550 679 174602 891 175213 508 664 75 731 32 176030 139 95 215 361 468 706 177022 539 178144 345 219 722 883 179366 833 936 67

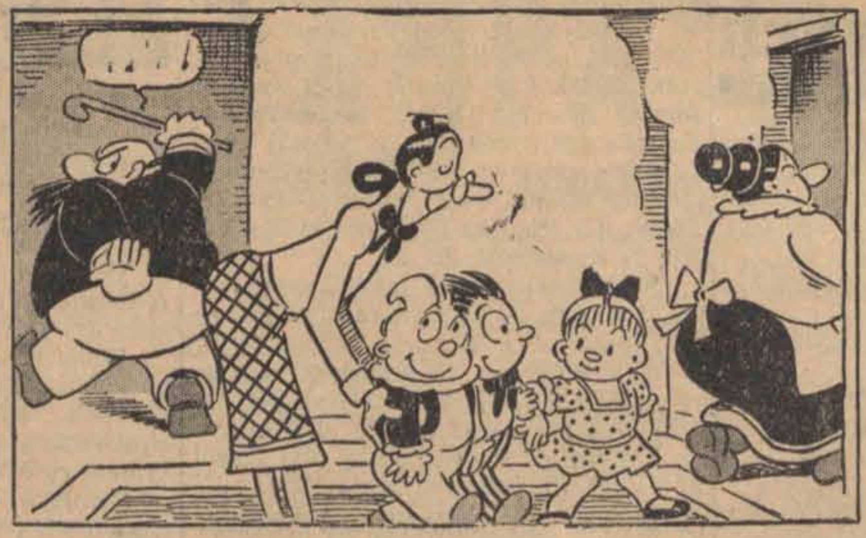
180196 312 49 [illegible]13 34 550 892 97 181322 182482 910 183072 563 707 184051 388 566 185049 212 555 875 186032 84 484 632 750 187405 665 188132 38 694 944 903 29 189715 17 905

191230 704 964 192074 148 234 589 765 193119 232 540 765 194218 387 805 997

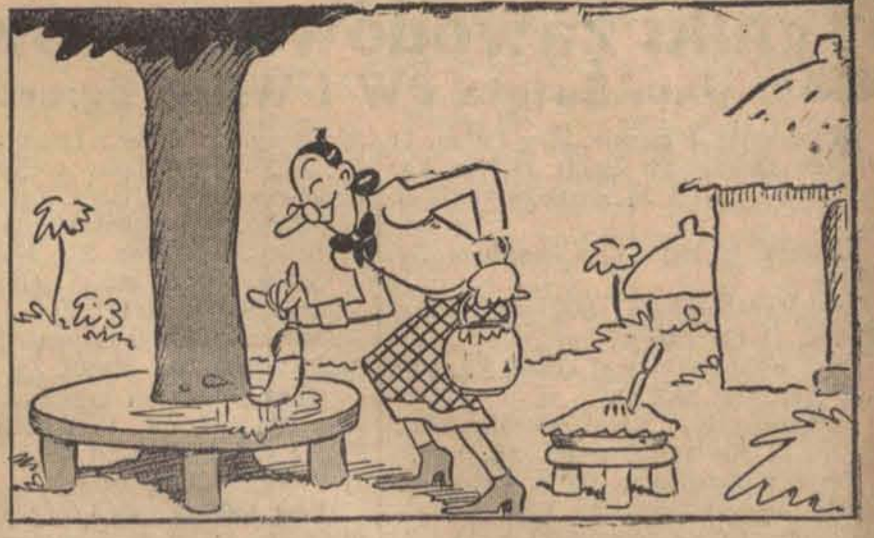
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



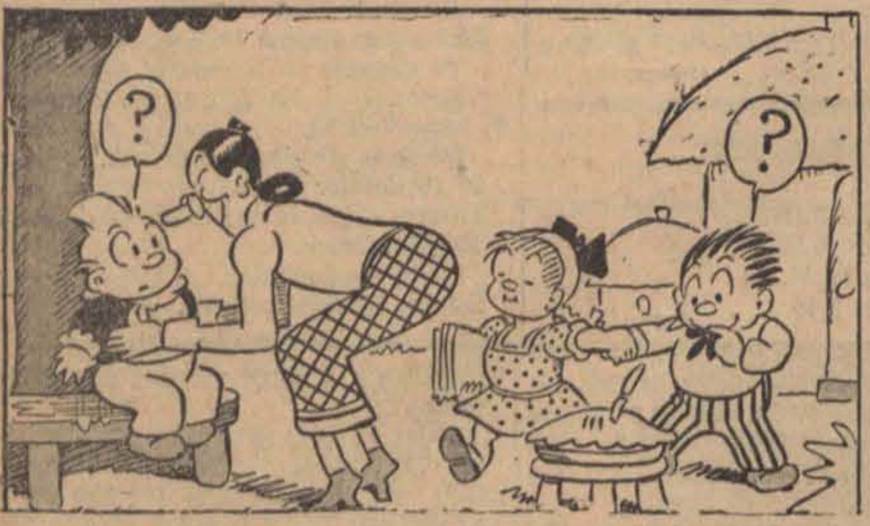
Wuj Tom: — Ja tych gagatków nauczę. Moja laseczka nigdy nie zawodzi.
Guwernantka: — Panie Tomie, niech im pan da spokój. Ja już się niemi zaopiekuje.



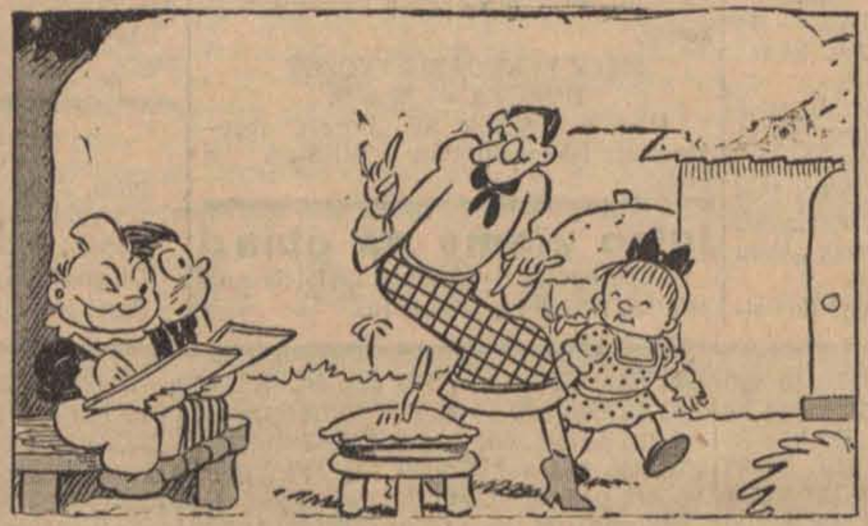
Wuj Tom: — Z temi babami wiecznie jednakowo.
Guwernantka: — Chodźcie, chłopcy.... Pobawcie się tymczasem z Halusią, a ja przygotuje wam miłą niespodziankę.



Guwernantka: — Torcik jest.... A ławce trochę, kleju nie zaszkodzi. Nawet słoń jakby siadł na nim, teżby się nie odezwał. A teraz po tych wisusów.



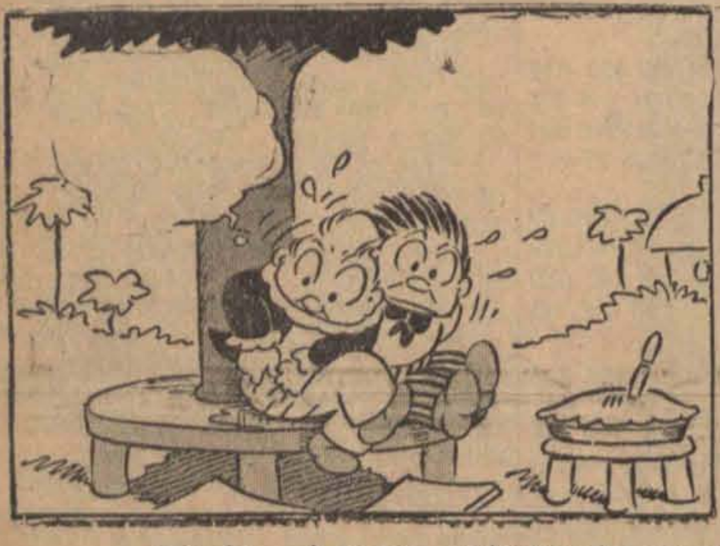
Guwernantka: — Spójrzcie, kochaniątka, to jest torciszek, słodki jak miód, a tu jest laweczka wygodna i miła. Na tej laweczce siądziecie sobie obaj, moi kochani, grzeczni chłopcy.



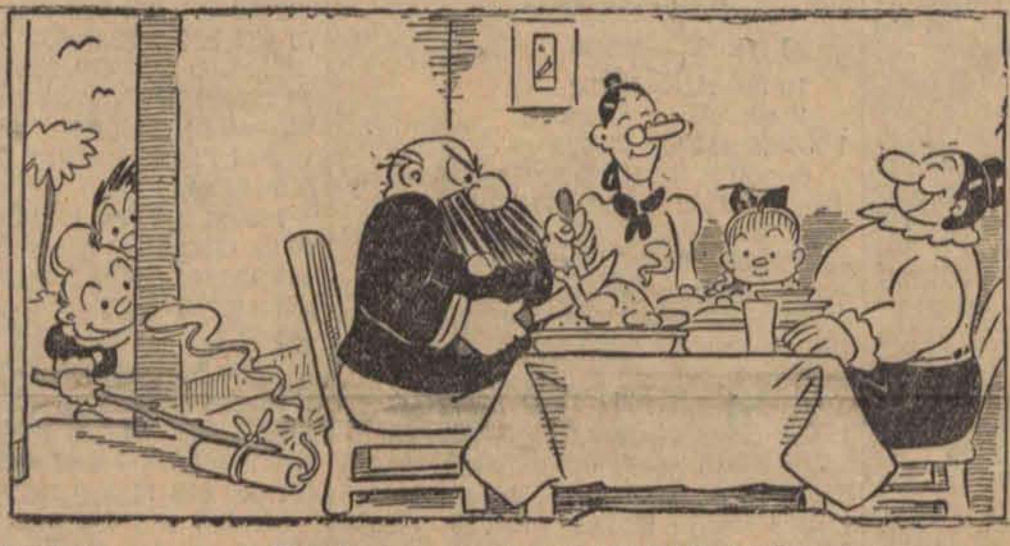
Guwernantka: — Kto z was ładniej narysuje ten torcik, dostanie go w nagrodę.
Wicek (do Wacka) — Oj, coś mi mokro. Wacek trzymaj się, bo czuję podstęp.



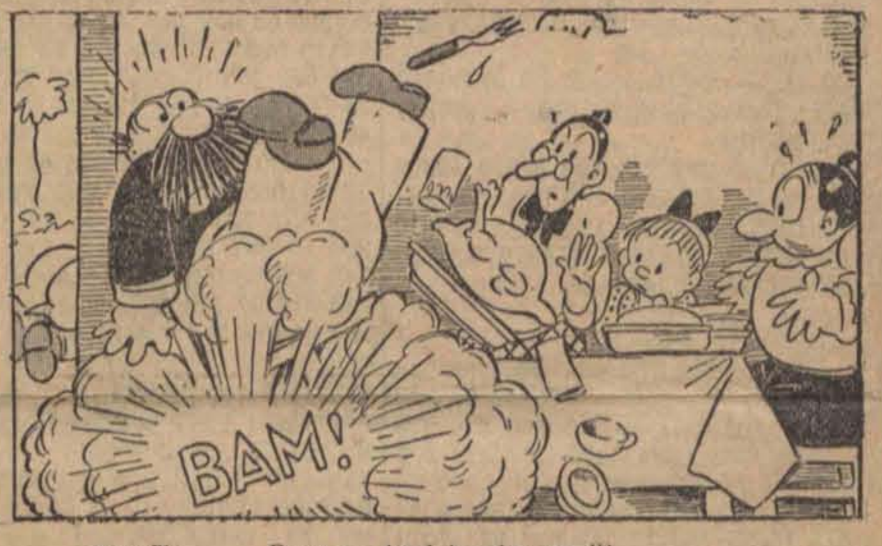
Wicek: — No, nareszcie ten babsztylek poszedł. Na bok zeszyty, niech żyje tort! Już ja go wymaluję, ale u siebie w żołądku.
Wacek: — Ojej!!! Spodnie trzeszczą....



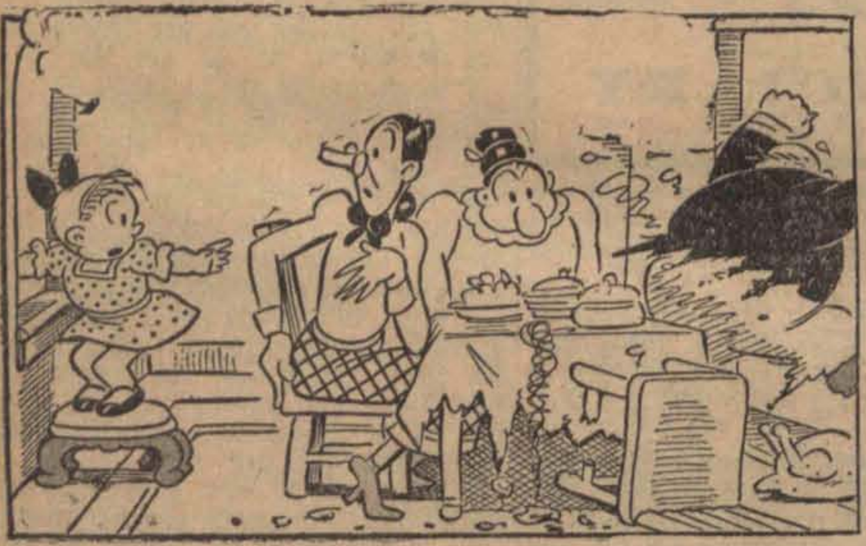
Wacek: — A to nas „wklajstrowała" w ławkę. Ani rusz nie chcę puścić, a tu torcik pachnie, aż w nosie kręci.
Wicek: — Zawsze mówiłem, że kobiety są sprytniejsze od nas.



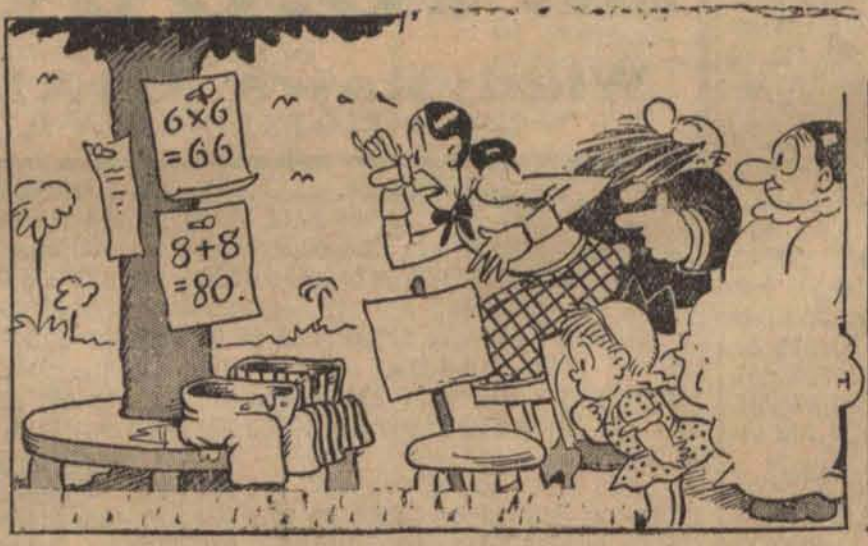
Wuj Tom: — Gąska ma wyglądzik bardzo apetyczny. Tylko jej przykro, że nie będzie miała wody. Czy masz tam troszeczkę koniaczku?
Wicek: (szeptem)— Poczekaj zaraz będzie koniaczek, tylko knocik się wypali.



Wuj Tom: — Ratunku, ktoś bombę rzucił!
Guwernantka: — Chwała Bogu, że nie we mnie.
Ciocia Tekla: — Byleby się tylko gęsi nic nie stało...



Wuj Tom: — Już ja tym małym bombiarzom pokażę: Miazgę z nich zrobię.... Zamienię ich w farynę.
Ciocia Tekla: — Uważaj, Tomie, bo nadepniesz na gęś.



Guwernantka: — Spodenki są, chłopców niema...
Wuj Tom: — Ha, ha, ha! Choć mnie boli, muszę się śmiać.
Halusia: — A gdzie torcik?



Wacek: — Smakuje — co?..
Wicek: — Słodycz za cenę spodni. Co to — słyszę jakieś głosy.
Wuj Tom: — Taką pałeczką jak im przypalantuję, to popamiętają.....

BLASKO IBANEZ.

DZIECI EWY.

Kiedy minęła już lat 150 od czasu wypędzenia Adama i Ewy z raju, Pan Bóg postanowił odwiedzić ich posiadłość. Zapragnął przekonać się, jak żyją ci, których stworzył i tak srogo za przewinienie ukarał.

Ewa właśnie stroiła się na przyjęcie Pana, gdy nagle wybuchła istna burza krzyku i płaczu. To ich dzieci: się pobiły Było ich niewiele, zaledwie 96, ale robiły tyle hałasu, że możnaby sądzić, iż świat się przewraca.

Po raz pierwszy w życiu Ewa zajęła się dziećmi poważnie. Uznała, iż są zbyt brzydkie i zaniedbane, aby je przedstawić Panu. Włosy miały nieuczesane, policzki oblepione brudem, nosy nieutarte... Zajęta sobą, Ewa od wielu miesięcy zupełnie je zaniedbała.

— I jak tu przedstawić tę dzieciarnię Panu? — krzyknęła z rozpaczy. — Gotów pomyśleć, że jestem złą matką!

Ale czas leciał i należało się szybko zdecydować. Po długich wahaniach, Ewa wybrała czterech swoich ulubieńców (któraż matka ich nie ma?, umyła ich i ubrała, jak mogła najlepiej. Resztę z dodatkiem obfitych szturchańców, wepchnęła do obory i drzwi na klucz zamknęła.

Aż wreszcie przyszedł Pan. Obejrzał, w towarzystwie archanioła Michała, cały folwark i, zadowolony, postanowił obdarzyć czemś ludzi.

— Wy jesteście wyklęci i tego zmienić nie mogę — rzekł. — Ale dzieci wasze są niewinne i chciałbym każdemu z nich zrobić podarunek. Tylko czterech macie? Sądziłem, że jest więcej. No, przynajmniej moje dary mnie nie zubożą.

— Pierwszy z was — rzekł zwracając się do malca —będzie sędzią i będzie sądził wszystkich przestępców według tych samych przepisów, co będzie równie mądrem, jak chcieć uzdrowić wszystkie choroby według jednej recepty. Drugi będzie żołnierzem i prowadzić będzie swych braci na rzeź, zbierając za to pochwały, nawet od tych, którzy pod jego dowództwem staną się kalekami. — Trzeci będzie kupcem i bankierem i spowoduje wybuchy niezrozumiałych wojen i zawarcie katastrofalnych traktatów pokojowych. A czwarty będzie panem ziemi — będzie dyplomatą.

Poczciwy Adam płakał, rozrzewniony dobrocią Pana. Ale Ewa była niespokojna. Gryzło ją sumienie, iż z własnej winy pozbawiła korzystania z dobroci Wszechmocnego całą gromadę swoich dzieci, zamkniętych w oborze.

Właśnie archanioł Michał namawiał Pana, by już powrócił do Nieba. Archanioła trapiła ukryta troska. Myślał o Lucyperze, który od tylu wieków, leżący nieruchomo pod jego stopami, zaczynał się ruszać i zdawał się okazywać chęć wznowienia walki. Upadły anioł liczył oczywiście na jakąś pomoc, a że w niebie jej znaleźć nie mógł archanioł Michał obowiał się, że jej zechce poszukać na ziemi. Dlatego wolał jak najrychlej się oddalić.

Najjaśniejszy Panie — rzekł, zwracając się do Stwórcy — opuśćmy tych ludzi jak najprędzej!

Pan wstał ze swego fotelu. Lecz nagle Ewa zastąpiła mu drogę.

— Chwilę tylko, Najjaśniejszy Panie zawołała i pobiegła otworzyć drzwi obory z której wysypała się zgraja obdartych i brudnych dzieciaków.

— Nie powiedziałam prawdy, mam inne jeszcze dzieci. Bądź litościwym dla tego biedactwa. Niech miłosierdzie Boskie i ich nie ominie.

Archanioł Michał zmarszczył brwi i mimowoli sięgnął ręką po rękojeść miecza. W tej tłumnej i niesfornej zgrai przeczuwał wroga. Na te potwory pewnie liczył w przyszłości Lucyper. Tutaj miał on swoje ostatnie rezerwy — hordę zrozpaczonej hołoty.

Odepchnął brutalnie Ewę, rozkazując jej swoich nadmiernych żądań.

— Wszystko rozdałem — rzekł Pan, gładząc w zamyśleniu długą, srebrzystą brodę. — Ale nie płacz kobieto, znalazłem i dla tych zajęcie. Wszyscy ci chłopcy będą służyli braciom swoim i pracowali dla nich aż do skończenia wieków.

—A dziewczęta, a córki moje? — zawołała Ewa.

Wszechmogący uśmiechnął się dobrotliwie.

— Córkom twoim nic dać nie mogę. Zanim się kobieta urodzi, mogę jej dać piękność, wdzięk, nawet i talent. Ale później nic. Później wszystko dostaną od mężczyzn. Dla nich to biedacy zamęczać się będą pracą, dla nich rządzić będzie państwo, dla nich żołnierz spełniać będzie czyny bohaterskie, dla nich finansista zarabiać będzie swoje miljony, one wreszcie najłatwiej potrafią złamać surowość prawa.

Nie, Ewo, twoje córki o nic Pana Boga prosić nie potrzebują. Mają mężczyzn, a ci spełnią po wsze wieki wszystkie ich zachcianki i upodobania.

———